

JÓZEF SPIRYDOWSKI
KANDYDAT DRUKARZY



MASZYNA równomiernie wybija takt, 2350 obrotów na godzinę, ani mniej ani więcej. Każdy obrót to nowozadrukowana karta. Jest tych kartek już kilkadziesiąt tysięcy. Józef Spirydowski, maszynista Koszalińskich Zakładów Graficznych, co chwilę dokłada nowe.

— Przyszedłbyś, Józku, na kolację — nieśmiało prosi żona. — Zjesz, odpoczniesz trochę i możesz wrócić.

Niedawno pobrali się. Otrzymali skromne mieszkanie. Józef jest dobrym fachowcem, zarabia dobrze. Kupił sobie już meble, radio... Mają pięcioletniego synka — Zbyska. Ale Józef w ostatnim okresie rzadko się z nim bawi. Po prostu nie ma czasu. Do domu wpada najeść się i ze 2 godziny pospać. Resztę dnia i nocy spędza w drukarni. Jest jednym z nielicznych specjalistów na maszyny płaskie.

Teraz jest dużo pracy. Programy wyborcze Komitetu Frontu Narodowego, które czytają, czytelniku, i kartki wyborcze, którymi będziesz głosował na zgłoszonych kandydatów, to praca Józefa Spirydowskiego; on je drukował. Na jednej z nich umieszczono jest jego nazwisko. Kandyduje w IV okręgu wyborczym do Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie.

Wybrała go załoga Koszalińskich Zakładów Graficznych. Mimo że jest jeszcze młody, ale sumiennocią w pracy i dobrym opanowaniem trudnego zawodu zdobył sobie zaufanie i uznanie załogi. Jest

wiceprzewodniczącym rady zakładowej i odznaczonym Srebrną Odznaką Przdownikiem pracy.

Stała bezużytecznie w zakładach duża, pełnoformatowa maszyna. Nikt nie chciał na niej pracować. Miała kilka usterek. Józef usunął je i z powodzeniem daje sobie radę z kapryśną maszyną.

Ob. Józef Spirydowski, wzór skromności i pracowitości, oto jakiego kandydata wysunęła do Miejskiej Rady Narodowej załoga Koszalińskich Zakładów Graficznych.

(wl)

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Czwartek, 18 listopada 1954 r.

Rok III. Nr 274 (679)

Oświadczenie rządu PRL

w sprawie proponowanego przez ZSRR zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej

WARSZAWA. Rząd PRL zgodnie ze stanowiskiem wyrażonym w toku konsultacji z rządem ZSRR w kwestii zwołania na dzień 29 bm. konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, oświadcza co następuje:

Naród polski, podobnie jak i inne narody europejskie, widzi poważną groźbę, którą kryją w sobie układy londyńskie i paryskie, a których istota polega na odbudowie zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu pod dowództwem b. generałów hitlerowskich. Byłoby to akt zagrażający bezpieczeństwu wszystkich narodów europejskich, a zwłaszcza narodów sąsiadujących z Niemcami.

Naród polski, który ponosił z rąk najeźdźców hitlerowskich tak ogromne ofiary w ludziach, dorobku materialnym i kulturalnym, nie może patrzeć biernie na wskrzesza-

nie agresywnego militarysty niemieckiego.

W momencie, gdy przed parlamentami niektórych krajów zachodnio-europejskich w najbliższym czasie stawiana będzie sprawa układów, przewidujących ponowne uzbrojenie militarysty niemieckiego, nie można zwlekać z podjęciem skutecznych kroków w celu odwrócenia groźby dla pokoju i bezpieczeństwa europejskiego.

Rząd PRL wielokrotnie zwracał się do rządów wielkich mocarstw i państw sąsiadujących z Niemcami celem znalezienia rozwiązań prowadzących do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. W oświadczeniach z 9 marca br. i 8 sierpnia br. rząd PRL wyraził swe gorące poparcie dla wysuwanej przez Związek Radziecki idei bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rządy i parlamenty europejskie odpowiedzialne za losy swych narodów muszą zdecydować, czy są za pokojowym rozwiązaniem spraw europejskich i mogą dać temu wyraz przez przyjęcie propozycji zwołania konferencji poświęconej sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Zwłoka nie może być niczym usprawiedliwiona, gdyż ratyfikacja układów paryskich stworzyłaby sytuację, której skutki zażyłyby niebezpiecznie na łosach Europy.

Jest rzeczą jasną, że gdyby wskutek ratyfikacji układów paryskich plany wskrzeszenia militarysty niemieckiej weszły w fazę realizacji, rząd PRL byłby zmuszony rozważyć w porozumieniu z innymi rządami przedsięwzięcie środków zmierzających do umocnienia swej obrony i bezpieczeństwa. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy obarczyłaby wówczas całkowicie państwa, które przyczyniłyby się do odbudowy agresywnego militarysty niemieckiego.

Rząd PRL uważa, że zawarta w nocy z 13 na 14 listopada br. propozycja zwołania na dzień 29 listopada br. w Moskwie lub w Paryżu konferencji ogólnoeuropejskiej w

sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie stwarza realną możliwość uregulowania spraw związanych z pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego i umocnieniem pokojowej współpracy międzynarodowej.

Dekoracja odznaczeniami państwowymi kierownictwa i członków Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

WARSZAWA. W dniu 16 bm. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował kierownictwo i licznych członków Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wysokimi odznaczeniami państwowymi nadanymi przez Radę Państwa za zasługi na polu krzewienia przyjaźni polsko-chińskiej, za zapoznanie społeczeństwa polskiego ze wspaniałą o wielowiekowych tradycjach sztuki chińskiej. Bogaty program zespołu, bawiącego w naszym kraju na zaproszenie komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą, obejmowało w ciągu jego miesięcznego pobytu ok. 140 tys. widzów.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został kierownik zespołu Czen I. Ponadto szeregiem członków otrzymano Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski oraz Złote i Srebrne Krzyże Zasługi.

POŻEGNALNY WYSTĘP
WARSZAWA. W dniu 16 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się pożegnalny występ Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Na występ przybyli: członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z I Sekretarzem KC PZPR — Bolesławem Bierutem na czele, członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, członkowie rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, generałią z Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim.

PRZYJĘCIE NA CZĘŚĆ ZESPOŁU
WARSZAWA. W dniu 16 bm. w sztabie generalnego Wojska Polskiego, wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Jerzy Bordziłowski wydał w salach Urzędu Rady Ministrów przyjęcie z okazji pobytu w Polsce Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

II Zjazd Delegatów WZGS w Koszalinie wybrał nowe władze

W dniu 14 bm. w sali WDK w Koszalinie odbył się II Wojewódzki Zjazd Delegatów WZGS Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Na zjazd przybyli przedstawiciele KC i KW PZPR, Prez. Woj. RN w Koszalinie, Zarządu CRS, WKW ZSL, ZW ZSCH, WZGS oraz organizacji społecznych: związków zawodowych, ZMP, Ligi Kobiet.

Sprawozdanie z działalności WZGS złożył prezes WZGS tow. Bielankiewicz, sprawozdanie Wojewódzkiej Rady Spółdzielczej — przewodniczący WRS tow. Śmieciuch. Po ożywionej dyskusji, w

której delegaci wskazywali na źródła braków w dotychczasowej działalności Gminnych Spółdzielni na terenie woj. koszalińskiego — przystąpiono do wyboru nowych władz. W skład nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Spółdzielczej weszli tow. Majczak — przewodniczący, Jankowski, Koniczek, Andrzejewski, Maciejasz, Rynkiewicz, Rybak, Mindus, Kunkiel, Golonka, Bo ryszowski, Śmieciuch, Janik, Kowalski, Wojnarowicz, Pelka, Sobczyński, Janikowski, Michałowski, Gwiazdowa, Iwaszkiewicz, Nowak i Szachnowski. Do Zarządu WZGS wybrano tow. tow. prezesa za rządu Bielankiewicza, Jaśkiewicza, Sieńskiego, Jonko i Matuszaka.

W uchwale, podjętej na zjeździe, a wyciągającej dalszy kierunek pracy spółdzielczości wiejskiej województwa koszalińskiego czytamy:

„II Zjazd zaleca wszystkim Zarządom GS, PZGS i WZGS stałe pogłębianie łączności z samorządem spółdzielczym, z masami pracującymi chłopstwa, pilne wysłuchiwanie od dolnej krytyki i natychmiastowe reagowanie na nią, pełne włączenie się z aparatem pracowniczym w wielką kampanię polityczną wyborów do rad narodowych oraz stałe usprawnianie wszystkich odinków działalności placówek spółdzielczych”.

W czasie trwania Zjazdu delegacje spółdzielców z Boleśzowa, robotników ze Słupskich Fabryk Mebli i młodzieży z Technikum Finansowego CRS w Złocieniu przekazały delegatom życzenia owocnych obrad.

Wyrażającym się członkom organów samorządowych — Gminnych i Powiatowych Rad Spółdzielczych wręczono szereg cennych nagród. M. in. przewodniczący Gminnej Rady Spółdzielczej GS Lipka pow. Złotów, który przyczynił się wydatnie do zlikwidowania mank i nadużyć w tej spółdzielni — otrzymał radiodziennik.

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN. 16 bm. odbyło się w Berlinie pierwsze posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wybranej w powszechnych wyborach ludowych 17 października br.

Posiedzenie otworzył najstarszy poseł do Izby, weteran niemieckiego ruchu robotniczego Otto Buchwitz.

Następnie odbyły się wybory Prezydium Izby Ludowej. Przewodniczącym Izby Ludowej został ponownie wybrany poseł z ramienia partii Liberalno-Demokratycznej (LDP) Johannes Dieckmann. Pierwszym zastępcą przewodniczącego Izby Ludowej został wybrany poseł z ramienia Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Hermann Matern, zastępcami przewodniczącego — Ernst Goldenbaum (Demokratyczna Partia Chłopska DBD), Heinrich Homann (Partia Narodowo-Demokratyczna NDFD), Gerald Goeting (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna CDU), Grete Groh-Kummerloew (Zjednoczenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych FDGB), Wilhelmine Schirmer-Proescher (Demokratyczny Związek Kobiet), Friedrich Ebert (Ludowe Przedstawi-

cielstwo Wielkiego Berlina).

Następnie Izba Ludowa przeszła do rozpatrzenia sprawy mianowania premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przewodniczący Izby Ludowej Johannes Dieckmann zaproponował, aby mianować premierem Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla. Izba jednomyślnie zaaprobowala ten wniosek.

Kolejne posiedzenie Izby Ludowej NRD odbędzie się 19 listopada. Premier NRD Otto Grotewohl przedstawi Izbie Ludowej nowy skład rządu Republiki do zatwierdzenia i złoży oświadczenie na temat programu rządu.

Do Polski przybyła grupa studentów belgijskich

WARSZAWA. 16 bm. przybyła do Polski na zaproszenie Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich 5-osobowa grupa studentów-katolików z Belgii.

Studenti belgijscy przebywać będą w naszym kraju około tygodnia.

W PGR Ziemi Koszalińskiej Powolny przebieg orzek zimowych

Pomimo, że orki zimowe winny być w najbliższych dniach całkowicie zakończone, tempo ich pozostawia w dalszym ciągu wiele do życzenia. Co gorsza, w ostatnich dwóch tygodniach li stopada zauważa się w niektórych zespołach PGR naszego województwa poważne osłabienie tej pracy.

Dotyczy to szczególnie zespołów zjeżdżeni PGR Szczecinek, gdzie w 2 tygodniach listopada zaorano tylko 10 proc. gruntów przeznaczonych do orki. Nielepiej przedstawia się sytuacja w zjednoczeniu PGR Sławno.

Z drugiej strony trzeba wyróżnić zespoły, które w wyjątkowo szybkim tempie wykonują prace. W zespołach PGR należących do zjednoczenia PGR Polczyn-Zdrój. W ciągu 14 dni listopada traktoryści tego zjednoczenia zaorali 25,8 proc. zaplanowanego arealu, czyli prawie tyle, ile w przeciągu całego października. Pozostałe zjednoczenia PGR wykonali dotychczas od 4,8 do 55 proc. planu orki.

Wyniki te są oczywiście wysoce niezadowalające. Stosunkowo najlepiej przebiegają orki zimowe w zespołach PGR Rychnowo, Grzmiąca, Bukowo, Chude i Słowiensko, gdzie wykonanie planu orki dochodzi do 80 proc.

A oto zestawienie zespołów PGR — morderów, które wykazują bardzo niskie wykonanie planu orki.

Strzelno	— 24,0%
Pieńkowo	— 25,0%
Mielno	— 27,0%
Karszno	— 30,4%
Kolobrzeg	— 31,2%
Naclaw	— 33,0%
Kamnica	— 35,0%
Trzelino	— 38,0%

W pozostających w tyle zespołach PGR należy obecnie wykorzystać każdą chwilę na wykonywanie orki. Trzeba bezwzględnie zorganizować w zespołach PGR Polczyn-Zdrój, w których wykonywanie orki jest najbardziej opóźnione.

Ważnym czynnikiem przyspieszenia orki jest utrzymywanie na chodzie jak największej liczby ciągników. Dlatego też warsztaty zespołów PGR muszą tak zorganizować pracę, aby wszelkie uszkodzenia i awarie ciągników mogły być niezwłocznie o ile możliwości na miejscu pracy usuwane.

Jak donosi nasz korespondent ob. Wojciechowski — w gospodarstwie PGR Łomczewo, zespół Okonek, orki zimowe są na ukończeniu. Gospodarstwo postawiło sobie bowiem ambitne zadanie uzyskania w roku przyszłym najwyższych planów w zespole. PGR Łomczewo jako pierwsze w zespole wykopali ziemniaki, a wykopki buraków cukrowych i pastewnych są na ukończeniu. Osiągnięcia gospodarstwa są w dużej mierze zasługą kierownika PGR Zenona Pawlaka, który potrafił dobrze zorganizować pracę oraz zachęcić nieliczną załogę oraz członków rodzin do lepszej i wydajniejszej pracy.



PARYZ

W Paryżu odbył się V Zjazd Związku Kobiet Francuskich departamentu Sekwany z udziałem 755 delegatek. Uczestniczki zjazdu uchwaliły rezolucję wzywającą do walki przeciwko układom londyńskim i paryskim.

BERLIN

Jak podaje agencja ADN, w ciągu ostatnich trzech miesięcy dług republiki niemieckiej wzrosną o 750 milionów marek, osiągając sumę około 20 miliardów marek.

HAGA

Jak donoszą, Izba Niższa parlamentu holenderskiego uchwaliła rządowy projekt ustawy, aprobującej stacjonowanie wojsk amerykańskich na terytorium Holandii w czasie pokoju. Przeciwno projektowi głosowali deputowani komunistyczni.

19 listopada wiec młodych wyborców w Koszalinie

W dniu 19. XI. 1954 r. o godz. 17-tej, w sali Domu Kultury ul. Morska 9 odbędzie się wiec młodych wyborców, organizowany przez Zarząd Miejski ZMP, na który zapraszamy młodzież i starsze społeczeństwo miasta.

Uczestnicy wiecu spotkają się z młodzieżowymi kandydatami na radnych do MRN.

W części artystycznej wystąpią zespoły PSS „Pionier” i inne.

Apel młodzieży Berlina do młodzieży stolic europejskich

BERLIN. 15 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie aktywności Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) Wielkiego Berlina. Na posiedzeniu tym uchwalono apel do młodzieży stolic wszystkich krajów europejskich, aby wspólnie z młodzieżą stolicy Niemiec zaprezentowała kategorię przeciwników zbrodniczym planom podżegaczy wojennych i dała wyraz swej woli porozumienia. Apel stwierdza, że nie wolno opuścić do ratyfikacji układów paryskich, i wzywa młodzież do poparcia propozycji zawartych w ostatniej nocie Związku Radzieckiego.

Wyrok skazujący za protest przeciwko demonstracji militarystów

BERLIN. Z Hamburga donoszą, że w poniedziałek skazano tam na grzywnę 5 obrońców pokoju za to, że 8 maja br. wystąpili przeciwko militarystycznej demonstracji związku b. żołnierzy 225 hitlerowskiej dywizji piechoty. Demonstracja ta wywołała szczególne oburzenie w społeczeństwie hamburskim ze względu na to, że wspomniany związek urządził swoje zebranie właśnie w dniu 8 maja — w rocznicę wyzwolenia od hitlerizmu.

Ludność Niemiec zach. protestuje przeciwko planom delegalizacji KPD

BERLIN. Ludność Niemiec zachodnich na licznych wiecach, zebraniach, w listach i rezolucjach skierowanych do trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe domaga się umorzenia procesu przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), wyznaczonego na 23 bm.

Rada gminna Ueberauf koło Darmsztatu uchwaliła rezolucję, przeciwko planowanemu procesowi KPD. W rezolucji tej, przesłanej do trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe, stwierdza się m. in.: „Proces KPD byłby początkiem akcji zmierzającej do zlikwidowania wszystkich swobód demokratycznych w Niemczech zachodnich i służyłby przygotowaniu nowej wojny”.

Działacz związkowy z Rosenheim — Wilhelm Holzner oświadczył w związku z zamierzoną delegacją KPD: „Widzę w tym wskrzeszenie metod hitlerowskich, które również rozpoczęły się delegacją KPD, a zakończyły się zakazem działalności partii socjal-demokratycznej, związków zawodowych i innych organizacji robotniczych. Ponieważ KPD konsekwentnie walczy przeciwko remilitaryzacji i występuje jako rzecznik interesów większości narodu niemieckiego, domagam się natychmiastowego umorzenia procesu przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec”.

Przeciwko wytoczeniu procesu KPD protestowali również mieszkańcy Wiesbaden, Fuerstentwald, Weissenburga, Ro-

Prasa światowa o nocie ZSRR w sprawie ogólnoeuropejskiej konferencji

Prasa światowa obszernie komentuje notę rządu radzieckiego z dnia 13 listopada wystosowaną do rządów krajów europejskich i do Stanów Zjednoczonych.

FRANCJA

PARYŻ. Agencja France Presse podkreśla, że nowa nota radziecka wystosowana została do wszystkich bez wyjątku państw europejskich.

Podkreślając konkretny charakter nowej propozycji radzieckiej w sprawie utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, AFP pisze, że ZSRR uważa, iż układy paryskie są nie do pogodzenia ze sprawą przywrócenia jedności Niemiec oraz z układem francusko-radzieckim z 1944 roku i z układem angielsko-radzieckim z 1942 r.

Komentator agencji France Presse Forte uważa, iż jest rzeczą „mało prawdopodobną, aby mocarstwa zachodnie zgodziły się na konferencję”. Zgodnie z tym komentarzem, Stany Zjednoczone odrzucają zaproszenie i „poradzą” swym sojusznikom, aby uczyniły to samo. Forte stwierdza, że nota radziecka ma charakter ostrzeżenia, ponieważ wskazuje, iż remilitaryzacja Niemiec przyspieszy wyścig zbrojeń i że „miłujące pokój narody europejskie zmuszone będą podjąć nowe kroki w celu zapewnienia swego bezpieczeństwa”. Powołując się na opinie pewnych obserwatorów, Forte wyraża przypuszczenie, że rząd radziecki zwracając się z notą do 23 krajów europejskich i Stanów Zjednoczonych, przewidywał dwie ewentualności:

1. Mocarstwa zachodnie zgodzą się na zwołanie konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. W takim wypadku nowy system zastąpiłyby układy paryskie. Tym samym dwie części Niemiec posiadałyby wspólny statut uznany przez wszystkie kraje, „które podpisałyby ewentualne porozumienie.”

2. Mocarstwa zachodnie odpowiedzą odmownie lub zgodzą się na późniejszą datę

konferencji po ratyfikacji układów paryskich, lub też zgodzą się na zwołanie konferencji czterech w sprawie Niemiec, lecz po ratyfikacji układów paryskich.

W tym ostatnim wypadku jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że konferencja wyznaczona na 29 listopada odbędzie się w Moskwie z udziałem „tych, którzy wyrażą życzenie uczestniczenia w niej”.

Na konferencji tej powstałoby organizacja bezpieczeństwa europejskiego, być może otwarta dla wszystkich, którzy w przyszłości zechcieliby w niej uczestniczyć. Niemcy wschodnie będą włączone do tego systemu i według wszelkiego prawdopodobieństwa pozwolą im się utworzyć swoją armię. Z drugiej strony na nowej konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy istniałoby dwa bloki — sojusz zachodnio-europejski i organizacja utworzona w Moskwie.

Dziennik „Liberation” pisze, że Francja powinna natychmiast dokonać wyboru. Nota radziecka — kontynuuje dziennik — wywołała na całym świecie ogromne zainteresowanie. Chodzi o propozycję, jakiej rządu, do których została wystosowana, nie mogą ani ominąć, ani odrzucić bez protestu ze strony opinii publicznej tych krajów.

Jeżeli istnieje droga do uregulowania problemu niemieckiego bez remilitaryzacji Niemiec, byłoby rzeczą zupełnie bezsensowną odrzucić tę drogę. Nie można byłoby przytoczyć żadnego poważnego i uczciwego argumentu, aby wytyłmaczyć, dlaczego należy ratyfikować układy londyńskie i paryskie przed rokowaniami ze Wschodem...

ANGLIA

LONDYN. Obserwatorzy dyplomatyczni dzienników i agencji prasowych bardzo wstrzymiżliwie komentują nową notę radziecką.

Wszyscy komentatorzy wskazują jednakże, iż nowa pokojowa inicjatywa Związku Radzieckiego będzie prawdopodobnie odrzucona przez mocarstwa zachodnie, ponieważ proponowane przez ZSRR rokowania znajdują się w całkowitej sprzeczności z układami londyńskimi i paryskimi oraz z deklaracjami przywódców mocarstw zachodnich, którzy odmawiają jakichkolwiek rokowań przed ratyfikacją tych układów.

NIEMCY

BERLIN. Berlińskie dzienniki demokratyczne zamieszczają na pierwszych stronach notę rządu radzieckiego. Dzienniki zachodnio-berlińskie informują o oświadczeniu Adenauera na zebraniu wyborczym unii chrześcijańsko-demokratycznej w Darmsztacie. Adenauer wyraził przekonanie, że w zasadzie propozycja radziecka nie zostanie odrzucona przez mocarstwa zachodnie, lecz stwierdził, iż ZSRR proponuje rzekomo zbyt krótki termin dla zwołania konferencji.

Dziennik „Telegraf” pisze, że Ollenhauer stwierdził na zebraniu wyborców w Weissenburgu, iż „Zachód nie będzie mógł odrzucić propozycji radzieckiej”. Ponadto dziennik dodaje, iż Ollenhauer „zażądał normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim jak za czasów republiki weimarskiej”.

DANIA

KOPENHAGA. Minister spraw zagranicznych Dani — Hansen oświadczył, iż nota zostanie wspólnie rozpatrzona przez premierów kra-

jów skandynawskich. Na 17 listopada wyznaczono dyskusję nad notą radziecką w komisji spraw zagranicznych parlamentu duńskiego.

SZWECJA

SZTOKHOLM. „Svenska Dagbladet” stwierdza w artykule wstępnym, że swą ostatnią notą Związek Radziecki rozpoczął wielką ofensywę przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

USA

NOWY JORK. Rzecznik departamentu stanu USA oświadczył korespondentom, że nota rządu radzieckiego jest przedmiotem „dokładnej analizy”. Komentator agencji Associated Press Hightower stwierdza, że departament stanu uważnie przestudiował notę ZSRR, lecz jest nadal zdania, iż rokowania z Rosjanami nie mogą doprowadzić do pomyślnych wyników, dopóki nie zostanie oficjalnie i ostatecznie zdecydowany udział Niemiec zachodnich w pakcie atlantyckim. Hightower snuje przypuszczenia na temat tego, co się stanie, jeżeli Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie odrzucają propozycję rządu ZSRR. Uważa on, że Związek Radziecki zwoła zapewne konferencję tych krajów, które odpowiedzą pozytywnie na jego propozycję.

Inni komentatorzy opierali się na reakcji kół urzędowych uważając również, że USA odrzuca propozycję ZSRR.

Liczne dzienniki amerykańskie zamieszczają artykuły swych korespondentów ze stolic europejskich, którzy wyrażają zaniepokojenie, że propozycja ZSRR może się spotkać z przychylnym przyjęciem społeczeństwa i kół rządzących krajów zachodnio-europejskich.

WŁOCHY

RZYM. Nota rządu radzieckiego wzbudziła ogromne zainteresowanie włoskiej opinii publicznej. Dziennik „Unita” zamieścił artykuł swego moskiewskiego korespondenta na pierwszej stronie pod wielkim tytułem: „Nowa inicjatywa rządu radzieckiego, której celem jest pokój i odprężenie międzynarodowe”.

Prasa burżuazyjna nawołuje do odrzucenia propozycji radzieckich.

Komentarz dria

Fakty sbrzętnie ukrywane a jednak powszechnie znane

Zachodnio-niemiecki „cud gospodarczy”, o którym tak często i tak chętnie mówi Adenauerowski minister gospodarstwa krajowego, ma być, jego zdaniem, dobrodziejstwem dla klasy robotniczej na zachodzie Niemiec. Gdyby wierzyć i brać za dobrą monetę wszystkie oświadczenia o „pełnej harmonijności” współpracy robotników z przemysłowcami, można by dojść do wniosku, że obecnie w Niemczech zachodnich robotnicy osiągnęli taki poziom życiowy, jak nigdy przedtem.

Tyle — słowa.

Ale co innego mówią fakty. Mówią one bowiem o rosnącej pauperyzacji mas robotniczych.

Często spotyka się w prasie listy robotników uskarżających się na trudne warunki bytowania. Ukazujący się w Dortmundzie (Zagłębie Ruhry) dziennik „Westfälische Rundschau” opublikował np. w dniu 17 sierpnia br. list otwarty niejakiego Oskara Brandta skierowany do b. min. Dehlera, w którym autor uskarżał się na ciężką sytuację robotników bezrobotnych eksportowanych przez przemysłowców.

Propaganda adenauerowska często używa dla udokumentowania swych twierdzeń faktów, że pewna liczba robotników zachodnio-niemieckich zakupuła domy, lodówki i inne podobne rzeczy. Warto nad tym faktem się bliżej zastanowić. Wiać domo dobrze, że na terenach fabrycznych, w osiedlach mieszkaniowych roi się od różnego rodzaju przedstawicieli firm, od pośredników, którzy oferują ratną sprzedaż towa-

brami w dniu wypłaty przed bramami fabryk i kopalń otwierane są prawdziwe bazy, na których można kupić wszystko na raty, przy czym sumy spłat ratalnych wahają się od 100 marek i więcej miesięcznie do 30 fenigów tygodniowo. Rzecz zrozumiała, że przy kupnie na raty, najłatwiejszą czynnością jest sam akt kupna, trudniej natomiast spłacać, zwłaszcza jeżeli płace są niskie. Tak też jest i w Niemczech zachodnich. Ogólna

suma nie spłaconego przez ludność kredytu konsumpcyjnego (tak ekonomicznie nazywają sprzedaż ratną) wynosi obecnie w Niemczech 7 miliardów marek. Według badań przeprowadzonych przez związek przemysłowców kopalni, sektora plac wśród górników wzrósł w okresie od roku 1951 do roku 1953 o 94 proc., a wartość sekwestru wzrosła o 130 proc. Na obiętych badaniem 100 tysiącach osób — 37 tysięcy miało placy obciążone sekwestrem. Gdyby stosunki te rozszerzyć na całe górnictwo oznaczałoby to, że z 460 tysięcy zatrudnionych — 140 tysięcy o trzymuje niepełne wynagrodzenie z uwagi na sekwestr.

Koncerny Ruhry chętnie publikują takie dane statystyczne, z których wynika, że robotnicy tego czy innego koncernu zarabają przeciętnie o około 500 marek miesięcznie. Pomijając fakt, że przeważnie w takich statystykach przeciętna na placy tworzy się przez sumowanie zarobków dyrektorów — zarobków wynoszących dziesiątki tysięcy marek i zarobków właścicieli zatrudnionych — zarobków obracających się w granicach 200 — 300 marek, oraz pomijając to, że nawet suma 500 marek na stosunki zachodnio-niemieckie nie jest sumą dużą, warto zaznaczyć, że z takimi oto faktami,

jak np. jak podaje „Westfälische Rundschau” z 27 września br., w Dortmundzie, miasteczku leżącym w tym samym okręgu co zachodnio-niemieckie koncerny Ruhry — 52 proc. wszystkich pracowników dortmundzkich podlegających ubezpieczeniu zarabia poniżej 250 marek miesięcznie, podczas gdy minimum egzystencji dla czteroosobowej rodziny wynosi 432 marki miesięcznie.

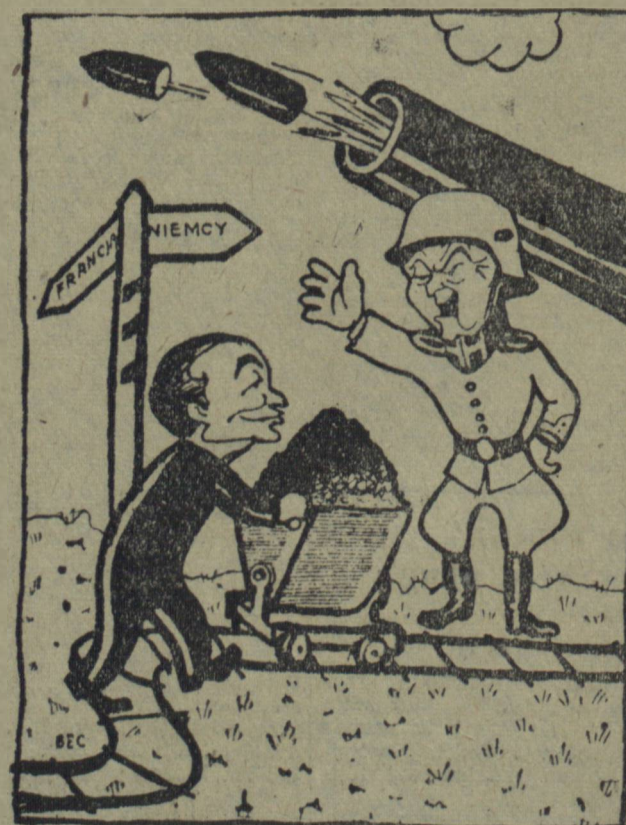
Przeciętna placa w Niemczech zachodnich jest dziś prawie o 25 proc. niższa od minimum utrzymania i to bardzo skromnie skalkulowanego. Ponadto pamiętać trzeba o tym, że pomiędzy pracownikami poszczególnych gałęzi przemysłu istnieje bardzo silne zróżnicowanie zarobków. Tak więc placy robotników zatrudnionych w przemyśle produkującym dobra konsumpcyjne są niższe o 20 proc. od robotników zatrudnionych w przemyśle fabrycznym, jednakże najbardziej jaskrawym przejawem zróżnicowania plac jest dyskriminacja kobiet i młodocianych. Kobiety otrzymują przy równej pracy stawki niższe od zarobków mężczyzn niekiedy o 48 proc., a przeciętnie o 35 proc. Dzień setki tysięcy, a bodaj i miliony robotników — zwłaszcza zaś robotnic i młodocianych — otrzymują placy w wysokości 30 — 40 marek tygodniowo, czyli równą połowie placy nazywanej „przeciętną”.

Lud niemiecki walczy o prawo swych warunków bytu. Latem bieżącego roku byliśmy świadkami wielkiej fali strajków, jaka ogarnęła Niemcy zachodnie. Walcząc o polepszenie plac, robotnicy zachodnio-niemieccy nie zapominają ani na chwilę, że główną przyczyną ich nędzy jest polityka remilitaryzacji prowadzona przez rząd Adenauera. Miliardy marek wyrzucone są na budowę lotnisk, poligonów, na utrzymywanie zakamuflowanych od działów Wehrmachtu. Dopiero obalenie antyrodowego reżimu bońskiego może przynieść robotnikom zachodnio-niemieckim wolność od wylasku, głodu i widma nędzy.

MIECZYSLAW TOMALA

W toku konferencji paryskiej, poświęconej sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, premier francuski Mendes-France i kanclerz republiki bońskiej Adenauer omówili sprawę załączenia wymiaru gospodarczej między Francją a Niemcami.

(Z prasy)



(La Vie Ouvriere)

— My wam będziemy dostarczać rudę żelazną...
— A my zwrócimy ją wam w postaci gotowych produktów.

U szczecińskich kolejarzy

Jesienne przewozy

JESIENNE przewozy są o kresem szczególnie wytężonej pracy na kolei. Stanowią one sprawdzian działania naszego kolejnictwa. Trzeba stwierdzić, że kolejarze szczecińscy zdają ten egzamin na dobrze. Wskazują na to cyfry. Plan przewozów w III kwartale br. został wykonany w 147 proc. Przeciętny postój wagonów na stacji miał wynosić planowo 12,5 godz./dobę i został obniżony do 11,4 godz./dobę. Starano się też najlepiej wykorzystywać wagony przez maksymalne ich załadunek. Plan załadunku wagonów towarowych został wykonany w 137,4 proc.

Oprócz zboża transportuje się przeważnie ziemiaki, buraki, owoce i inne plody rolne. Na produkty te czekają ludzie w miastach, gorzelnie, cukrownie, piakarnie i krochmalnie. Muszą one być przewożone w pierwszej kolejności i terminowo.

Tymczasem sporą liczbę taboru kolejowego wiąże jeszcze przesyki zakładów pracy i instytucji. Zamiast zawczasu zaopatrzyć się w potrzebne materiały, np. w miesiącach letnich, czynią to dopiero teraz, co oczywiście odbija się ujemnie na sprawnym i terminowym przewozie płodów rolnych.

Administracja stacji Szczecin dąży do współpracy z użytkownikami kolei. Liczne narady mają na celu dobre zaplanowanie przewozów, zapewnienie najlepszego wykorzystania taboru kolejowego. W wyniku tego zmniejszyła się ilość przestojów wagonów, jednak w niezadowolającym jeszcze stopniu. Oto kilka przykładów:

PGR Gałowo przetrzymało dwa wagony przez 123 godziny i zapłaciło przestojowe 1.164 zł; zespół rybacki i wagon przez 40 godzin na sumę 324 zł; Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych 4 wagony przez 52 godz. na sumę 264 zł, a Centrala Chemiczna 3 wagony przez 41 godz. — 213 zł. Jest to oczywiście lista niepełna.

Dlaczego mimo wielokrotnej krytyki, przedsiębiorstwa ciągle jeszcze przetrzymują wagony?

Wyjaśnia to zawiadowca stacji Szczecin B. Słusarz. Karę za opóźnione wyładowanie wagonów — mówi — wszyscy pokrywają czekami. A tymczasem w myśl przepisów,

Przemysł obuwniczy zwiększa produkcję obuwia dziecięcego

Słuszne żądania konsumentów, domagających się lepszego zaopatrzenia sklepów w obuwie dla dzieci i młodzieży, mają być — według zapewnień Centralnego Zarządu Przemysłu Obuwniczego — wkrótce zaspokojone. Fabryki obuwia przystąpiły z początkiem bież. kwartału do wykonywania dodatkowych zamówień. W stosunku do pierwotnych założeń planu produkcji obuwia dla chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym wzrosło do końca bież. roku o 592 tys. par, obuwia dziecięcego — o 967 tys. par i obuwia dla niemowląt o 213 tys. par.

Młodzież ma otrzymać m. in. wysokogatunkowe trzewiki sportowe na podwójnej skórzanej podszewie, specjalne buty dostosowane do przykucia łyżek i znaczne ilości półbutów. Dla niemożliwych przygotowuje się praktyczne i tanie buciki na miękkich, skórzanych spodach.

Większość zakładów przemysłu obuwniczego terminowo realizuje swe zwiększone zadania w zakresie produkcji obuwia dla dzieci i młodzieży.

Kupujący z niecierpliwością oczekują na uzupełnienie tych braków,

przełożeni powinni płacić pracownicy winni zaniedbania.

Tegoroczne przewozy jesienne w Szczecinku przebiegały w szczególnie trudnych warunkach. Trwa bowiem przebudowa urządzeń stacji, co utrudnia służbę ruchu pociągów.

Codziennie wieczorem, przed objęciem służby przez nową zmianę odbywa się krótkie spotkanie z ustępującą zmianą pracowników, którzy informują o stanie pracy, wskazują na „zagrożone” punkty. Takie spotkania przyczyniają się niewątpliwie do lepszego wykonywania zadań przez służbę ruchu.

Wielką pomocą w realizacji zobowiązań na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej i wyborów do rad. M. in. zobowiązano się utrzymywać 100-procentową regularność przebiegu pociągów. Zobowiązanie to zostało wykonane.

W ramach zobowiązań szczecińscy kolejarze budują specjalny tor dla brankardów, tzn. wagonów dla druzyn konduktorskich. Tor ten ma ważne znaczenie, gdyż usprawni gospodarkę brankardami, które niejednokrotnie były zablokowane przez inne wagony. Każdy pracownik zobowiązał się przepracować jedną dniówkę przy jego budowie.

Na szczególne wyróżnienie za dobrą pracę zasługują wśród załogi szczecińskich kolejarzy dyżurni ruchu W. Piotrowski, st. nastawnicy E. Makarewicz, manewrowy W. Lenartowicz i ustawiacze Z. Florczak, M. Kowalik i R. Pająk.

Chlubą szczecińskich kolejarzy jest proporzek otrzymany za osiągnięcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie stacji drugiej klasy DOKP Szczecin, w drugim i trzecim kwartale. Winni oni teraz tak pracować, by proporzek ten utrzymać.

(J. P.)

Zgodnie z opinią publiczną

Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Borzytuchomiu zatwierdził kandydatów na radnych

Gromadzka świetlica w Borzytuchomiu ma już dobre tradycje pracy. Przychodzi tam młodzież uczyć się, czytać, zagrać na harmonii... Często można też spotkać starszych. Tu, w świetlicy, najczęściej odbywają się różne zebrania.

W niedzielę o godzinie 16 miało odbyć się posiedzenie Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Członków komitetu czekało ważne zadanie. Mieli zatwierdzić zgłoszonych przez wyborców na zebraniach kandydatów do Gromadzkiej Rady Narodowej. Wielu przyszło wcześniej. Czekając na resztę, grali w warcaby, słuchali radia...

Przyszedł przewodniczący Józef Manteufel.

— Jak już widać, celem naszego dzisiejszego posiedzenia — zaczął ob. Manteufel — jest rozpatrzenie kandydatów na radnych do Gromadzkiej Rady Narodowej i zatwierdzenie listy. Zadanie to poważne i odpowiedzialne. Mieszkańcy naszej gromady zaufali nam. Postaramy się więc w rzeczowej dyskusji wypełnić je jak najsumienniejsze. Zaczniemy od kandydatów ze Struszewa. Zgłoszono tam 3 kandydatów — Stanisława Dzienniaka, Teodora Rudnika i Leonarda Głowczewskiego. Kto ma jakie uwagi?

W Gromadzkim Komitecie Frontu Narodowego są przedstawiciele wszystkich gromad. Byli na zebraniach wyborczych, rozmawiali z wyborcami.

— Jeśli chodzi o Struszewo — zabrała głos Pelagia Głowczewska — to opinia mieszkańców o kandydatach jest jasna: spośród 4 zgłoszonych przez aktyw kandydatów wybrali na zebraniu 3 — zdaniem gromady najlepszych.

Członkowie komitetu znali zgłoszonych kandydatów, nie mieli do nich żadnych zastrzeżeń. Zatwierdzono więc wszystkich.

Ale przy kandydatach z Jutrzenki byli już poważne wątpliwości. Tow. Edward Szymanowski w rozmowie z ludźmi dowiedział się, że nie są

zadowoleni z dokonanego wyboru. Soltys zlekceważył sobie otrzymane polecenie i nie zawiadomił wszystkich. Na zebranie przyszła tylko część mieszkańców gromady.

Podobne głosy doszły również do pozostałych członków komitetu. Pelagia Werowa jest wprawdzie aktywistką Ligi Kobiet, ale tylko dużo mówi, a mało robi. Wyborcy nie są przekonani, że będzie godnie reprezentowała ich w radzie i skutecznie walczyła o ich interesy. Inna sprawa jest z kandydatem na radnego Pawłem Niedźwieckim. Wprawdzie wywiązuje się ze swych obowiązków wobec państwa, ale nie przoduje.

— Jeśli mamy wybierać radnych na trzy lata — mówią chłopcy — to musimy wybrać takich, którzy swoim przykładem będą pociągali całą gromadę.

Takie są odgłosy z terenu. Ponieważ więc zebranie zostało źle przeprowadzone i nie było odbiciem woli gromady, Gromadzki Komitet Frontu Narodowego postanowił ponownie zwołać zebranie z udziałem wszystkich mieszkańców.

Taka sama decyzja zapadła przy omawianiu kandydatów z Borzytuchomia. Kandydaty Marty Szczyppor, Wiktora Tymy i Franciszka Szydaka nie wzbudziły żadnych zastrzeżeń. Zostały zatwierdzone, ale o pozostałych trzech kandydatach w gromadzie mówiono wiele i zdania były podzielone. Tutaj także zawił aktywista obsługujący zebranie, które chciał szybciej zakończyć i na miejsce proponowanego przez aktyw Henryka Skweresa wpisano bez dyskusji na listę Lubomirę Kuźmę. Po zebraniu okazało się, że ma ona zamiar przenieść się do innej miejscowości, a poza tym jako dotychczasowy sekretarz Prezydium Gminnej Rady nie wykazała się dostateczną aktywnością.

Ob. Manteufel dowiedział się, że wyborcy nie są na ogół zadowoleni z tej zamiany.

— Zbyt pochopnie zgodziliśmy się także na propozycję

Leona Migieła, by skreślić Skweresa — mówili. — Migieł jest zły na niego, bo Skweres jako przewodniczący Kolegium Orzekającego ukarał go kiedyś za to, że nie brał udziału w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej. Skweres to dobry, uczciwy człowiek. Dotychczas w Prezydium GRN on najlepiej pracował.

Nie można więc dopuścić, by o wyborze kandydata decydowały jakieś osobiste i nieuzasadnione pretensje. Gromadzki Komitet Frontu Narodowego podzielił zdanie mieszkańców gromady. Wobec tego postanowiono jeszcze raz razem z ludnością przedyskutować kandydaty wzbudzające wątpliwości i ponownie zwołać zebranie.

Tak więc w trosce o jak najlepszy dobór ludzi do rady, o jak najsurowsze wywiązanie się z obowiązków i spełnienie woli mieszkańców, Gromadzki Komitet Frontu Narodowego jeszcze raz zasięgnie opinii wyborców.

W poniedziałek odbyły się ponowne zebrania. W świetlicach Jutrzenki i Borzytuchomia zebrał się tłumnie wyborcy. Powodowani troską o jak najlepszy dobór kandydatów na radnych, dyskutowali szczerze i otwarcie. Jeśli chodzi o Skweresa po dyskusji zebrani jednomyślnie zgodzili się na jego kandydaturę, a zde maskowany Migieł nie próbował nawet sprzeciwić się. Uzgodniono również, żeby pozostawić na liście kandydatów Lubomirę Kuźmę, która przyrzekła, że zostanie w gromadzie, a wycofać kandydaturę Brunona Gierszewskiego, który jak wykazała dyskusja, na stanowisku przew. GRN w stosunku do ludzi był opryskliwy.

W Jutrzence na miejsce Werowej, wybrano ob. Tomasza Watrala — przodującego chłopca. Pozostawiono także Niedźwieckiego, który reprezentuje ludność rodzimą. Przyrzekł on, że będzie sprawnie wykonywał obowiązki wobec państwa.

(wl)

100 tysięcy osób skorzysta

z czasów FWP w sezonie zimowym

Ośrodki Funduszu Wczasów Pracowniczych CRZZ zakończyły już w zasadzie przygotowania do sezonu zimowego. W sezonie tym, tj. w okresie od grudnia br. do końca marca 1955 r. z czasów FWP skorzysta wg planów ponad 100 tys. osób, czyli o ok. 12 tys. więcej, niż w analogicznych miesiącach roku ub.

Przygotowania na przyjęcie ludzi pracy, którzy przybędą na wczasy w sezonie zimowym, przeprowadzono w br. bardzo starannie. Przyczyniły się do tego konferencje partyjno-ekonomiczne, które odbyły się w wielu ośrodkach wczasowych. Na konferencjach te zgłoszono szereg wniosków dotyczących podniesienia jakości posiłków i usług, polepszenia warunków mieszkaniowych, rozwoju życia kulturalno-oświatowego itd.

Wszystkie domy wypoczynkowe, które czynne będą w zimie, zaopatrzone już zostały w opał, dokonano w nich także remontów, uzupełniono sprzęt świetlicowy, uszczelniono drzwi, okna itd. Uczestnicy wczasów pracowniczych będą mogli w nadchodzącym sezonie, podobnie jak w latach ubiegłych, korzystać z wypożyczalni sprzętu sportowego.

W ośrodkach FWP przeprowadzono również wiele zmian organizacyjnych. M. in. wzmocniony został zbyt słaby dotychczas aparat kulturalno-oświatowy domów wypoczynkowych. Każdy dyrektor ośrodka FWP oraz kierownik każdej administracji domów wypoczynkowych posiadających zastępcę do spraw kulturalno-oświatowych — wykwalifikowanego pracownika, mającego specjalne przeszkolenie. Prócz tego opracowywany jest m. in. nowy system rozdziału skierowań wczasowych, bardziej dogodny dla ludzi pracy.

W DNIACH poprzedzających wybory do rad narodowych, my, pracownicy służby wodno-melioracyjnej jesteśmy obowiązani do zdania przed mieszkańcami województwa rachunku z wyników naszej dotychczasowej pracy. Chcielibyśmy również omówić jak w wykonaniu naszych zadań pomagali nam rady narodowe i czego oczekujemy od przyszłych, nowowybranych rad.

Bogactwem naszego województwa, dalece jeszcze nie wykorzystanym, są łąki. 70 tys. ha łąk spośród ogółu 170 tys. ha na Ziemi Koszalińskiej, wskutek wieloletnich zaniedbań przynosi plony siana niższe niż 10 q z ha. 80 tys. ha łąk daje nam plony siana w wysokości 15 — 25 q z ha, a tylko 20 tys. ha — ponad 40 q z ha. Zbiór jakiegoś byśmy sobie w całym województwie życzyli (a przez najlepszych łąkarzy i dwukrotnie przekraczany) zaczyna się od 60 q z ha.

A teraz nieco porównań. Założmy, że każdy hektar naszych łąk wyda 60 q siana z ha. Będziemy wtedy mogli potroić stan pogłowia bydła w województwie. Gdy obliczymy dalej to dowiemy się, że przy racjonalnej gospodarce hodowlanej, nasze bydło, utrzymywane na tych wysokowydajnych łąkach, da w ciągu roku 850 milionów litrów mleka. Wystarczy to, by zaspokoić zapotrzebowanie ludności naszego kraju na mleko na okres 3 — 4 miesięcy.

Ale 850 milionów litrów mleka to na razie tylko śmiała wycieczka w przyszłość. Zadanie to jest wykonalne, ale realizacja wymagać będzie wytrwałej pracy, dużych nakładów inwestycyjnych, materiałowych, kadrowych. Po to jednak, by podnieść pogłowia bydła w naszym województwie o 100 tys. sztuk, wystarczy uzyskać z każdego hektara naszych łąk 10 q siana więcej. A to już jest zadanie możliwe do wykonania w ciągu dwóch, trzech najbliższych lat. Jest to cel, którego osiągnięcie nakazuje nam program wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

PAŃSTWO ludowe z roku na rok zwiększa kredyty inwestycyjne na meliorację. W naszym województwie, w roku przyszłym będą one dwukrotnie wyższe niż w roku 1953 i o połowę wyższe niż w r. bieżącym.

Dzięki pomocy państwa, w stosunkowo krótkim czasie odbudowaliśmy szereg urządzeń melioracyjnych, zniszczonych w czasie wojny. Odbudowaliśmy m. in. 29 stacji pomp w pasie nadmorskim, budując nowe i odbudowując stare urządzenia melioracyjne o wydajności ok. 40 tys. ha łąk, dokonaliśmy regulacji rzek i kanałów długości 112 km, renowacji urządzeń nawadniających na obszarze 12,5 tys. ha, odbudowaliśmy urządzenia drenarskie na obszarze 8,2 tys. ha itd.

Ponadto w ramach kredytów budżetowych i dzięki czynności melioracyjnym szerokiej mas chłopskiej doznałyśmy prac przy konserwacji urządzeń melioracyjnych na łąkach i gruntach ornych na sumę ok. 59 mln. zło tych. Nie jest to pełny bilans naszych prac. Przeprowadziliśmy również pełną uprawę ok. 8 tys. ha odwodnionych łąk, których wydajność jest wysoka — jak np. w spółdzielni produkcyjnej Rochowo (pow. Miastko) — 94 q siana z ha, Zukowo, (pow. Bytów) — 82 q siana z ha, Swochowo, (pow. Słupsk) — 87 q z ha itd.

W sprawie nie wykorzystanego bogactwa

Taki jest pokrótce rezultat naszej pracy. Nie ustrzegliśmy się jednak błędów. Prace melioracyjne dokonywane były często fragmentarycznie — nie na całych kompleksach łąkowych, na których istnieje ścisła zależność stosunków wodnych, lecz tylko na poszczególnych ich obszarach.

W UZYSKANIU tych osiągnięć z dużą pomocą przyszły służbie wodno-melioracyjnej rady narodowe. Byli oni organizatorem społecznego czynu melioracyjnego, dzięki któremu tylko w r. b. wykonano prace wartości ok. 18 mln. złotych. Wiele rad narodowych, jak np. GRN w Lejkowie, (pow. Stawno), Ustroniu-Marskim (pow. Kolobrzeg) systematycznie kontrolowały wykonywanie planów melioracyjnych na swych terenach, czuwały nad tym, by urządzenia melioracyjne były konserwowane przez użytkowników, a aparat rolny rad uczył chłopów właściwych metod uprawy łąk.

Omawiając pracę rad narodowych na tym odcinku musimy jednak powiedzieć i o błędach, które często nieestety hamowały wysiłki służby wodno-melioracyjnej, sprawiły, iż wielomilionowe nakłady państwa na meliorację nie przynosiły spodziewanych rezultatów.

Jednym z głównych błędów prezydium naszych rad narodowych i pow. zarządów rolnictwa to niedostateczna troska o konserwację odbudowanych urządzeń melioracyjnych przez użytkowników. Użytkownik odbudowanych przez państwo urządzeń melioracyjnych jest obowiązany regularnie je konserwować pod kierunkiem konserwatorów rejonowych kierownictw wodno-melioracyjnych. Odpowiedzialność za wykonanie konserwacji ponoszą prezydium rad narodowych, a szcze-

gólnie pow. zarządy rolnictwa. Tymczasem wiele spośród nich nie zwracało uwagi na tę sprawę, toteż obserwowujemy liczne wypadki, że rowy melioracyjne, odbudowane przez państwo zaczynają zarastać na nowo, łąki znów stają się zabagnione, jak np. w Dobiesławiu, Wiekowie, Bobrowicach i Janiewiczach w pow. Stawno.

Służba wodno-melioracyjna oczekuje od przyszłych rad, szczególnie rad gromadzkich, pełnej troski o wykonywanie planów konserwacji urządzeń wodnych, oczekuje również większej troski o to, by odbudowane urządzenia nie były niszczone jak dzieje się to np. w Białej, gdzie przekopane rowy odwadniające zostały w 30 proc. zniszczone przez bydło.

We wszystkich niemal dotychczasowych gminach województwa są konserwatorzy melioracyjni. Do wyjątków jednak należą fakty, by prezydium rad narodowych kontrolowały ich działalność. A przecież mają one pełne prawo kierowania pracą konserwatorów, żądania od nich pracy w organizowaniu społecznych czynów melioracyjnych, szkolenia łąkarskiego itd. Duże zaległości w przeprowadzaniu konserwacji urządzeń melioracyjnych mają spółki wodne. Ilość tych spółek w naszym województwie zamiast stać się — maleje. W dużej mierze ponosi tu winę zarząd wodno-melioracyjny, ale przede wszystkim sprawę spółek wodnych zaniedbały prezydium PRN. Spółki te nabierają szczególnego znaczenia obecnie, gdy przystępujemy do zagospodarowywania całych kompleksów łąkowych.

DYSKUSJA na zebraniach, poświęconych wysuwaniu kandydatów na radnych udowodniła, iż szerokie rzesze chłopskie doceniają konieczność jak najszerszego zagospodarowania naszych łąk, że oczekują w tej dziedzinie zwiększonej pomocy od swych rad. Dyskutując programy wyborcze Frontu Narodowego chłopcy wielu gromad podjęli zobowiązania, których celem jest m. in. oczyszczenie rowów odwadniających. W wielu wypadkach chłopcy domagali się od kandydatów na radnych więcej wysiłku w organizowaniu społecznego czynu melioracyjnego, żądali karaniami tych, którzy zaniedbują prace konserwacyjne na swych łąkach. Wszystko to świadczy, że masy chłopskie Ziemi Koszalińskiej głęboko przejęły się wskazaniami II Plenum naszej partii, że pragną jak najszybciej uczynić z województwa przodującą bazę hodowlaną. Ich wysiłkami lepiej więc pokierować muszą rady narodowe, aby program wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego został wykonany.

Inż. JAN WILK

kierownik Zarządu Wodno-Melioracyjnego w Koszalinie

Kandydat załogi PGR Mścice

Inż. Jan Gąszcz, st. agronom zespołu PGR Mścice, słusznie uważa, że jego miejsce jest nie przy biurku, ale w terenie, w polu, przy orkach i siewie. Toteż prawie codziennie można go spotkać w gospodarstwach zespołu. Najpierw zajrzy do kancelarii gospodarstwa, sprawdzi obręcznik, dziennik czynności, później zaglądnie do magazynu i przejdzie się po budynkach inwentarskich. Ta troska o hodowię datuje się od czasu, kiedy tow. Gąszcz pełnił jednocześnie funkcję zootechnika. Ale najważniejszą częścią pracy, to kontrola jakości uprawy gleby i pomoc kierownikom gospodarstw w ustalaniu harmonogramu prac polowych. Zalecenia jego są skrupulatnie wykonywane. Nie może być zresztą inaczej, kiedy na drugi dzień sprawdza się realizację wydanych poleceń.

Dlatego też nie można się dziwić, że zespół PGR Mścice znany jest z dobrej jakości uprawy, że z roku na rok zwiększają się tam urodzaje. Niektóre gospodarstwa osiągnęły w tym roku po 28—30 q pszenicy z ha i po 29 q jęczmienia ozimego z ha. Średnia wydajność pól wszystkich zbóż w skali zespołu dochodzi już do 20 q z ha. Nie można też dziwić się, że zespół PGR, dzięki dobrej organizacji pracy, jako jeden z pierwszych w województwie, wykonał roczny plan dostaw zboża, że przeważnie jako jeden z pierwszych wykonuje wszystkie plany gospodarce. Dobre zaopatrzenie w paszę przy-

czyniło się do wykonania już przed miesiącem, rocznego planu dostaw tuczniaków. Nie trzeba dodawać, że w tych wszystkich osiągnięciach nie mała jest zasługa st. agronoma inż. Gąszcza.

— Dobrego, pracowitego i sumiennego mamy agronoma w Mścicach — stwierdzają je dnogłośnie towarzysze z działu produkcji roślinnej Zjednoczenia PGR Koszalin.

Tow. Gąszcz zdobył sobie wśród załogi duży autorytet i zaufanie. Gdy przyjdzie do gospodarstwa, nie ogranicza się wyłącznie do wąskiego odcięcia produkcji roślinnej. Interesuje się także życiem robotników i ich bólami, nieraz zajrzy do ich mieszkań, zapozna się z pracą stołówek, sprawdzi, czy dobrze obliczane są zarobki. Często też rozmawia z robotnikami o ich życiu i pracy.

O zaufaniu pracowników świadczy fakt, że zwracają się do niego z różnymi sprawami. I zawsze znajdują pomoc i radę. Iż to razy np. tow. Gąszcz pomógł robotnikom w załatwieniu formalności związanych z otrzymaniem pożyczki na zakup krowy. Dzięki jego właśnie interwencji brygadziści polowy Sanilowicz i robotnik Czajpa z PGR Malinowo przeniesieni zostali do lepszych i wygodniejszych mieszkań.

Z wdzięcznością wspomina pomoc agronoma wdowa Helena Okłocka. Kiedy przyjechała tutaj wraz z dziećmi, znajdowała się w ciężkich warunkach. To właśnie tow. Gąszcz postarał się, aby otrzy-

mała mąkę, ziemniaki i węgiel oraz bezzwrotną pożyczkę z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Podobną pomoc otrzymała również druga osadniczka — Ciochanowska.

— Jestem synem prostego chłopca — opowiada o sobie tow. Gąszcz — w domu, wiadomo, jak przed wojną, rozkoszy nie było. Nieraz brakło nawet kawałka chleba. Może dlatego jestem szczególnie wrażliwy na ludzkie kłopoty i bóle.

Mimo licznych zajęć zawodowych, tow. Gąszcz nie uchyla się od pracy społecznej. Od 1953 r. jest przewodniczącym zarządu kasy zapomogowo-pożyczkowej, wiceprzewodniczącym koła ZPPR, obsługuje chętnie zebrania oddziałowych organizacji partyjnych, wygłasza referaty, pogadanki.

Na sercu leży mu nie tylko rozwój PGR, ale i spóldzielczości produkcyjnej. Pomaga sąsiedniemu RZS Dobiesławic, wraz z aktywnym przekazuje chłopów gromady Strzeżenica o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

1 kwietnia br. minęły 2 lata, gdy do zespołu PGR Mścice zgłosił się do skierowania do pracy absolwent wyższej szkoły rolniczej. Młody, 26-letni agronom nie obawiał się odpowiedzialności i trudnej pracy. Dobrze przygotował się przecież do wykonywania swego zawodu. Czuł się może jedynie trochę osamotniony.

A dzisiaj? Tow. Gąszcz nie jest już samotny — wszędzie ma przyjaciół. Sprawy zespołu stały się dla niego bliskie, sprawy każdego robotnika traktuje, jakby własne. Latem bież. roku przyjęty został w poczet kandydatów PZPR.

Zmieniło się również wiele w jego życiu osobistym. Już nie wraca wieczorem do pustego i zimnego mieszkania. W domu oczekuje go żona, dużo zadowolenia sprawia mu dwójka maleńkich pociech. Ewa nie narzeka, jak to było nieraz na początku, że ma wracać późno do domu. I ona zmieniła się. Na równi z mężem zależy jej na tym, żeby PGR wykonywało nakreślone plany.

...

Kandydaturę tow. Gąszcza na radnego do Pow. Rady Narodowej w Koszalinie wysunął przewodniczący Rolnej Rady Zakładowej. Kandydatura została poparta przez wszystkich uczestników zebrania. Szczególnie gorąco poparli ją dyrektor zespołu, przewodniczący RZS Dobiesławic i chłop indywidualny ob. Skory. Wszyscy znają go bowiem z jak najlepszej strony. Są pewni, że nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Są pewni, że gdy wybrany zostanie do Pow. Rady Narodowej nie będzie szczędził wspólnie z nimi swego wysiłku dla realizacji programu wyborczego, dla jeszcze lepszego rozwoju pow. koszalińskiego.

(R)

Przed wyborami do rad narodowych



Broszury wyborcze wydane przez poszczególne wydawnictwa pomogą agitatorom Komitetów Frontu Narodowego w zaznajomieniu wyborców z problematyką rad narodowych, ordynacją wyborczą itp. (FOTO - GAF)

Ustęccy rybacy!

Zobowiązanie trzeba wykonać

29 SIERPNIĄ br. załoga ustęckiego „Korabia” wpięła na listę kolejny swój sukces. W tym dniu bowiem wykonała nośnościowy roczny plan połowów ryby. W tydzień później dostarczono ostatni wagon ryb na poczet war tościowego planu rocznego. W tym też czasie zrealizowano roczny plan produkcji globalnej.

Jest to sukces niemały. Zebrali więc rybacy zasłużone gratulacje i uznanie. Zdobyli sztandar przechodni, otrzymali wiele cennych nagród. Ich odpowiedzialność i wytrwałość w wywiązaniu z zobowiązań. Postanowili do końca roku złowić dodatkowo 1150 tonn ryby, w tym 1000 tonn dorsza i resztę śledzia.

Zadanie śmiało i ambitne, niemniej w granicach możliwości rybaków z Ustki. Niejednokrotnie już udowodnili, że potrafia wykonać nawet trudne zobowiązania. Jednakże sytuacja ostatnich dni budzi poważne obawy. Do końca roku pozostało już niewiele czasu, a rybacy mają jeszcze do złowienia ponad 650 tonn. Przy tym jak uczy doświadczenie październik nie może być aż tak sprzyjający, co wiąże się również z wydajnością łowisk. A z wydajnością jest źle. Dwie skrzynki dorsza z holu to rezultat niejednego dnia połowów.

Po sukcesie, w „Korabiu” temperatura walki o temperaturę walki o gotowość technicznej będzie zależało, czy każdy dzień połowowy zostanie należycie wykorzystany. A jak dotychczas, nie zawsze tak jest. Na przykład w dniu 4 bm. kuter szypra Jelfmowa nie mógł wyjść w nocy z portu na łowisko, bo warsztat nie przygotował części do akumulatora, mimo że Jelfmow radiotelefonem zawiadomił o awarii.

Sprawa pełnego wykonania zobowiązania musi stać w centrum uwagi kierownictwa, organizacji partyjnej i rady zakładowej, gdyż obowiązkiem ich jest aktywnie pomagać rybakom.

(W. Ł.)

Na czym polega nowy system uprawy ziemi metodą Malcewa

Do rozkwitu radzieckiego rolnictwa w niemałym stopniu przyczyniła się śmiała nowatorstwo i to zarówno rolników-praktyków, jak i uczonych. Różne nowe pomysły i doświadczenia, które w Kraju Rad znajdują pomoc i opiekę państwa.

Jednym z takich śmiałych nowatorów jest Terencjusz Malcew, dyrektor stacji doświadczalnej w kolchozie „Zawieły Lenina”, położonym w okręgu kurgańskim na Zauralu w Zachodniej Syberii nad rzeką Tobol.

Malcew opracował nowy system uprawy roli, na pierwszy rzut oka sprzeczny z metodami uprawy, jakie dotychczas się stosuje. Jako jedyny większy zabieg przy uprawie roli Malcew uznaje orkę bez odwracania siewki przy pomocy pługów bez odkładnic. Orkę tę, a właściwie głębokie wrzucenie ziemi, Malcew przeprowadza wprawdzie na ogromną głębokość, bo 40—50, a nawet 60 cm, lecz tylko raz na kilka lat (4—5). Wszelkie inne zabiegi przy uprawie roli ograniczają się tylko do talerzowania i bronowania roli, niekiedy walowania kolczastym walcem. Siew zboża następuje zawsze we wrzuczone talerzówką ściernisko, a więc bez tak ważnej w naszym rozumieniu orki siewnej.

Klimat Zaurala, gdzie Malcew przeprowadza swe doświadczenia, jest typowo kontynentalny. W zimie występują tam wielkie mrozy, a upały w lecie dochodzą do 40 stopni C. Opady są przeciętnie o połowę mniejsze niż w Polsce, przy czym występują głównie w porze letniej, a więc łatwo wyparowują.

Podstawy teoretyczne jakie na uzasadnienie słuszności swego systemu przytacza Malcew, są następujące:

Trawy wieloletnie jak i jednoletnie, do których należą również zboża, w stanie naturalnym żyją, rosną i rozmnażają się dziesiątkami lat na łakach, stepach, pastwiskach itp. bez żadnej orki. A więc widocznie nie jest ona tym roślinom niezbędna.

Mikrobiologia uczy, że wszystkie rośliny (nie tylko motylkowe) współżyją zawsze ze swoimi odmianami bakterii. Przy tym inne odmiany bakterii żyją na korzeniach powierzchniowych tuż pod ziemią, inne zaś na korzeniach głębiej wrosniętych w ziemię. Przy zwykłej orce warstwy ziemi z różnymi bakteriami zostają odwrócone i upływa długi czas, póki znowu właściwe bakterie nie rozmnożą się na odpowiednich korzeniach i nie rozpoczną swojej działalności, która jest dla roślin niezbędna. Dlatego też Malcew są-

dzi, że orka połączona z odwracaniem siewki jest raczej dla rozwoju roślin szkodliwa.

Aby gleba była dobrym środowiskiem dla roślin, musi się znajdować w tak zw. strukturze gruzelkowej, to znaczy, że pojedyncze pyłki gleby muszą być zlepione w oddzielne gruzelki. Jedynym lepiszczem, które na trwałe zlepia pyłki gleby w gruzelki, jest próchnica. Stąd troska o to, aby w glebie było jak najwięcej próchnicy, która jak wiadomo tworzy się ze szczątków roślinnych.

Według Williama jedynie trawy wieloletnie, które giną przed samą zimą, zdolne są gromadzić próchnicę w glebie. Rozkład ich szczątków odbywa się w porze chłodnej, wilgotnej, bez przystępu powietrza. Rozkład ten prowadzi bakterie tzw. beztlenowe do pewnego okresu, pozostawiając znaczną część szczątków w postaci masy próchnicowej.

Inaczej — według Williama — dzieje się z trawami i innymi roślinami. Glin one w lecie, w porze ciepłej i suchej, przy przystępie powietrza i ulegają rozkładowi przez bakterie tlenowe. Bakterie te prowadzą rozkład do końca, to znaczy aż do mineralizacji szczątków bez pozostawiania próchnicy. Dlatego rola pod roślinami jednoletnimi traci swoją strukturę gruzelkową, a z nią i żywność.

Malcew pod tym względem jest innego zdania. Twierdzi on, że — przy zastosowaniu odpowiedniej uprawy roli — rośliny jednoletnie również mogą odkładać próchnicę, co przyczyni się do tworzenia struktury gruzelkowej. Należy w tym celu zaniechać zbędnego orania i przewietrzania roli, które wzmagają rozkład szczątków roślinnych przez bakterie tlenowe. Przy roli nie wrzuczonej i związanej szczątki roślin jednoletnich będą ulegały rozkładowi przez bakterie beztlenowe, a zatem będą gromadzić próchnicę. Malcew odrzuca potrzebę uprawy traw wieloletnich specjalnie na cele strukturotwórcze, zwłaszcza, że na Zauralu trawy te się nie udają. Każda roślina jednoletnia, nawet zbożowa, może przyczynić się do zwiększenia się próchnicy w glebie, a więc do jej żywności, byle tylko stosować nową metodę uprawy roli.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak ta sprawa wygląda agrotechnicznie.

Podstawą systemu Malcewa są bardzo krótkie podozmiany, jak np. czteropolówka: ugor — pszenica jara — jednoroczna roślina pastewna — pszenica jara.

Podstawowym polem tego systemu jest ugor, który trwa od lata pierwszego roku do wiosny trzeciego roku, a więc przez 20 miesięcy. Ten długi okres ma na celu nagromadzenie wilgoci w glebie. Przez pierwsze lato i jesień uprawa polega na talerzowaniu i bronowaniu ugoru, co potwarza się zależnie od rozwoju chwastów. Na zimę zostawia się pole porżnięte talerzówką. Wiosną rozpoczyna się uprawę bronowaniem, a następnie rolę się talerzuje, żeby była zawsze otwarta pod opady. Po każdym opadzie bronuje się ją, aby nie dopuścić do nadmiernego parowania. Wczesnym latem (w czerwcu) ugor orze się bez odkładania siewki na głębokość pół metra, a nawet głębiej i natychmiast bronuje. Jest to najważniejszy zabieg w systemie Malcewa. Tak głębokie wrzucenie roli jest do pewnego stopnia melioracją, która ma służyć na kilka lat. Po orce, a więc drugiego lata i drugiej jesieni, doprawia się ugor talerzówką, bronami i na drugą zimę pozostawia ugor porżnięty talerzówką. Na wiosnę po bronie i talerzówce siewie się pszenicę.

W następnych latach uprawa roli przypomina uprawę ugoru. Rolę zostawia się zawsze stalerzowaną na zimę, a wiosną następuje siew. Niekiedy przy tych uprawach używa się kolczastego walca.

Po zbiorze trzeciego plonu następuje znów 20-miesięczny ugor połączony z głębokim wrzuceniem roli.

Jedynym sprawdzianem prawidłowego systemu uprawy roli są wyniki plonów. Ołóż w systemie Malcewa osiągnięcia te, jeżeli się weźmie pod uwagę warunki klimatyczne Zaurala, są nadzwyczajne. W roku 1951 plony pszenicy wynosiły od 17—20 q z ha. W r. 1952 podczas wielkiej posuchy wynosiły jeszcze jednak około 12 q z ha. W 1953 również suchym roku, plony wynosiły od 12—20 q z ha.

System Malcewa stosowany jest coraz szerzej. W r. 1952 zaprowadzony był na 18 tys. ha, w r. 1953 już na 48 tys. ha, w bieżącym zaś roku systemem tym objęto już 71 tys. ha.

System Malcewa przyswojony twórczo, w zależności od warunków naszych gleb, może zmienić radykalnie sposób uprawy roli — zwłaszcza na gruntach gorszych, na ziemi o niskich klasach — i podnieść w decydujący sposób urodzajność tych pól.

B. BOROWIK

Dla uczczenia wyborów do rad narodowych

Ewald Ostrowski - traktorzysta z PGR Starkowo zespół Barnów - dla uczczenia wyborów do rad narodowych zobowiązał się przetrzymać na ciągniku marki „Urus” 8000 roboczogodzin bez kapitalnego remontu. Ponadto zobowiązuje się przetrzymać przeglądów technicznych oraz właściwej konserwacji maszyny. Do chwili obecnej Ostrowski przepracował 3824 roboczogodzin i zaoszczędził 2.292 kg paliwa.

Ostrowski wzywa do podejmowania podobnych zobowiązań traktorzystów naszego województwa.

Rozmowa z kandydatem Grynio

Bronisława Grynio zastąpił krzątającego się na podwórzu, kończył właśnie obrządek inwentarza.

— Czyje to stado krów pasących się na łąkach przy szosie? — zapytałem w trakcie rozmowy jaką nawładzieliśmy — przecież w pobliżu nie ma żadnego PGR.

— A to jest nasze bydło, całej gromady — odpowiedział Grynio. — Dostę już mieliśmy tego ciągnącego łażenia za bydlęciem i marnowania czasu. Kiedyś na zebraniu podsunąłem myśl, by zorganizować zespoły wypas bydła. Projekt mój został zrealizowany.

Weszliśmy do mieszkania.

— Wiecie co — powiedział — w dniu 28 października na

ogólnogromadzkim zebraniu koła ZSCh wysunęli moją kandydaturę na radnego do Powiatowej Rady w Koszalinie. Nigdy się tego nie spodziewałem, byłem wzruszony. Jestem już 10-ty rok sołtysem, chyba najstarszym w powiecie. Człowiek żył się z ludźmi, dzieląc z nimi troski i radości. Przez cały czas pobytu mało mówiliśmy o tych minionych dziesięciu latach. Dopiero teraz, na ostatnim zebraniu, kiedy zapoznawaliśmy się z programem Frontu Narodowego, w którym dokonany został bilans osiągnięć naszego województwa, wielu z nas przypomniało sobie rok 1945, kiedy przybyliśmy do zniszczonej i zdewastowanej gromady.

Skromny był wtedy nasz dobytek, a dzisiaj mamy już 48 koni, 121 sztuk bydła, w tym 70 krów, 200 sztuk trzody chlewnej, 50 owiec i masę drobiu.

Gromada jest zelektryfikowana, wielu z nas posiada radia. Gromada nasza wykonała obowiązkowe dostawy zboża i ziemniaków w 100 proc. Żywiec i mleko dostarczamy na bieżąco.

Zainteresowany rozwojem hodowli, zapytałem: — Jak sobie radzicie z bazą paszową?

— I na to znalazła się rada — odpowiedział Grynio — dotąd mało troszczyliśmy się o łąki i pastwiska, hodowla bydła była niska. Dopiero w tym roku, wiosną, zaczęliśmy racjonalnie uprawiać 15 ha łąk. Stwierdziliśmy wzrost trawy o 13 kwintali. Po tej próbie postanowiliśmy zagospodarować należycie cały obszar łąk. Postanowiliśmy m. in. przekopać 450 metrów nowego rowu, celem odwodnienia podmokłych gruntów. Chłopi naszej gromady z zadowoleniem przyjęli ustawę o powołaniu rad gromadzkich. Jeśli zostanie wybrany — kończy Grynio — dołożę starań, by nie zawieść zaufania tych, którzy wybrali mnie do rady, będą godnie wypełniał swoje obowiązki.

Tak, wybór gromady był słuszny. Ob Grynio — to dobry i troskliwy gospodarz, na pewno nie zawiedzie zaufania pracujących chłopów, troska o dobro całej gromady przebiega z każdego jego słowa.

B. KUZANSKI
Korespondent „Głosu”

Pomogli w wykopkach

Zaczął się krótkim zebraniem, na którym omówiono sprawę pomocy dla wsi w wykopkach i podjęto zobowiązanie wykopania 25 ha ziemniaków.

W niedzielę o godz. 7 zbiórka. Wydanie kombinizonów gumowego obuwia i... czerwony „Mavag” ruszył w kierunku Jaworowa. Po pół godzinie dojechano do celu.

Na spotkanie ekipy wychodzi kierownik PGR Jaworowa. Niezadługo przybyli są już w polu. Następuje podział pracy. Każda dwójka dostaje swój odcinek.

Ruszają kopaczki. Znika z pola zielona nać ziemniaczana, a na skopanym polu pojawiają się duże, złoto-żółte bulwy. Z koszykami w rękach pracownicy PP „Uzdrowsko Połczyn” zbierają tegoroczny plon. Ziemia dobrze obrodziła. Ziemniaków nie zabraknie. Ci, którzy przybyli pomagać w wykopkach, rzucają hasło: „Ani jeden ziemniak nie może pozostać w ziemi”. Praca widać, pojawiają się pierwsze kopce zebranych ziemniaków. Za chwilę przybędzie traktor i wydzielona grupa będzie zwoziła ziemniaki do kopca. Organizacja pracy na przysłówko: „102”.

Robota dobiega końca, na 1/2 nieba wyrasta w górę słup białego dymu. To ognisko, w którym przybyli opieką ziemniaki. Któż bowiem nie lubi pieczonych w polu ziemniaków?

Kierownik przedsiębiorstwa, ob. Skarżyński, wraz z aktywnym partyjnym i związkowym dobrze zorganizowali pracę. Właściwe ustawienie ludzi pozwoliło na to, że kolejno każde z pięciu sanatoriów raz w tygodniu wysyłało na akcję 20 ludzi, szósty dzień obsługiwali pracownicy dyrekcji.

W niedzielę wyjeżdżały grupy mieszane, przy czym zabieg leczniczy wykonywano bez przerwy. Matkom zapewniono opiekę nad dziećmi w przy-

kladowym żłobku i przedszkolu, które w czasie trwania akcji wykopkowej również zaangażowały warty i dyżurni do czasu powrotu matek z pracy w polu. Pracujący otrzymali na miejscu gorący posiłek.

Dnia 31 października br. Kierownictwo zawiadomiło załogę, że akcja wykopkowa została zakończona — zobowiązanie wykonano. Ogółem urze pracowano 550 roboczogodzin, wykopano 25 ha ziemniaków.

Podkreślić należy, że za wykonaną pracę otrzymano wynagrodzenie, które przeznaczono na akcję socjalną.

UWAGA uczestniczek konkursu hodowlanego

21 listopada br. Zarząd Powiatowy ZSCh w Słupsku organizuje rejonowe zloty uczestniczek konkursu hodowlanego.

Złoty odbywać się będą: w Uście — uczestniczki z gminy Duminowo i Wytowno, w Potęgowie — z Łupawy, Darnicy, Starej Dąbrowy, w Gardnie Wielkiej zlot uczestniczek z terenu tej gminy, w Głowczycach uczestniczki konkursu z gminy Poblocie, w Nożynie z gmin Rokity, Mikorowo i Motarzyno.

W dniu 28 bm., w Słupsku, odbędzie się zjazd powiatowy uczestniczek konkursu hodowlanego, na którym najlepszym zespołom konkursowym oraz uczestniczkom indywidualnym wręczone zostaną nagrody.

Złoty mają na celu pogłębienie wiedzy fachowej uczestniczek konkursu, zapoznanie z wynikami pracy w tegorocznym konkursie hodowlanym oraz z przodującymi metodami hodowli.

E. SOBCZYK
Korespondent „Głosu”

List Stefana Oraczewskiego

Jestem wdzięczny władzy ludowej

Do redakcji „Głosu” wpłynął list od ob. Stefana Oraczewskiego z grom. Mosino, pow. Szczecinek, który przebywał na kuracji w sanatorium w Rokossowie. W prostych, serdecznych słowach, dziękuje on za opiekę jaką otoczono go w sanatorium. W liście czytamy m. in.:

„Jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej, mam lat 53. Całe moje życie pracowałem ciężko jako robotnik. W czasach sanacji niełatwo było otrzymać pracę. Ciężkie lata okupacji spędziłem na robotach w Niemczech. Po wyzwoleniu osiedliłem się na Ziemach Odzyskanych na gospodarstwie. Kiedy w naszej gro-

madzie organizowano spółdzielnię produkcyjną byliśmy z żoną jedynymi z pierwszych, którzy do niej wstąpili. Rozumieliśmy dobrze, że to jest jedyna droga wyzwolenia chłopów i średniorolnego spodu wyzysku kułaka.

W tym roku zachorowałem i zostałem skierowany do sanatorium w Rokossowie, w którym przebywałem przeszło 3 miesiące. W czasach sanacji nie mógłbym nigdy się leczyć, gdyż sanatoria nie były przeznaczone dla robotników czy chłopów. Dziś Władza Ludowa otworzyła przed nami bramy sanatoriów, w których znajdujemy czułą i troskliwą opiekę lekarską.

Wdzięczny jestem naszej Partii i Rządowi za serdeczną opiekę. Dołożę sił i starań, by pracować dla swojej Ludowej Ojczyzny, dla jej chwały i rozkwitu.

Również wdzięczny jestem personelowi sanatorium, który z całym oddaniem starał się przynieść ulgę i pomoc chorym.

W sanatorium nie zapomniano o zapewnieniu chorym rozrywek kulturalnych, dwa razy w tygodniu wyświetlano filmy, korzystaliśmy z pięknie urządzonej i wyposażonej świetlicy. Troska o nas chorych, widoczna była na każdym kroku.

Powracam do domu i do pracy z sercem pełnym miłości i wdzięczności dla naszej Władzy Ludowej.

STEFAN ORACZEWSKI

Gminne biblioteki podejmują zobowiązania

Gminna biblioteka w Wrzeszowie zobowiązała się do dnia 31 grudnia br. dwa punkty biblioteczne — jeden w PGR, a drugi w spółdzielni produkcyjnej.

Gminna biblioteka w Gościńcu zobowiązuje się do dnia 1 grudnia br. wykonać roczny plan czytelnicy w 100 proc. oraz opracować całkowicie księgozbiór.

Gminna biblioteka w Charyźnie zobowiązuje wszystkie biblioteki w powiecie Kołobrzeg do wykonania planu czytelnicy w 100 proc. do końca bieżącego roku.

Gminna biblioteka w Siemieniu wzywa do współzawodniczenia gminną bibliotekę w Rawuniu w wykonaniu planu rocznego do końca br. oraz opracowaniu zaległego księgozbioru do 20 grudnia br.

Biblioteka Miejska w Karliniu zobowiązała się wykonać plan czytelnicy w 100 proc. do końca bieżącego roku.

(Z. J.)

PTTK organizuje kursy

Zarząd okręgu PTTK w Koszalinie organizuje w grudniu kurs przewodników krajoznawstwa. Na kurs mogą się zgłosić aktywni PTTK, nauczyciele, studenci i specjaliści z dziedziny historii, geografii i przyrody.

Kandydaci, którzy ukończą kurs, zostaną upoważnieni do oprowadzania wycieczek turystycznych - krajoznawczych za wynagrodzeniem.

Zgłoszenia przyjmuje do dn. 30 listopada br. biuro Zarządu Okręgu PTTK w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 39, II piętr.

Zarząd okręgu PTTK w Koszalinie wspólnie z WRZZ organizuje w grudniu kurs organizatorów wycieczek z zakładów pracy Koszalinia.

Kurs odbywać się będzie w godzinach wolnych od pracy. Ktady zakładowe i dyrekcje winny wytypować na kurs naj lepszych aktywistów kulturalno-oświatowych.

Wszyscy, którzy ukończą kurs, będą mieli prawo organizowania wycieczek turystycznych-krajoznawczych i czasów świątecznych dla pracowników swego zakładu.

Rady zakładowe winny przelać zgłoszenia do WRZZ lub zarządu okręgu PTTK do 30 listopada br.

Podobny kurs organizowany będzie w tym czasie w Słup-

sku. Zgłoszenia należy przesyłać na wyżej podany adres.



Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Przygoda na Mariensztacie”. Seansy godz. 18, 19.15 i 20.30.
„Młoda Gwardia” — Rokossowo — „Dygnitarz na trawie”. Seansy godz. 18.

SŁUPSK — „Pod gwiazdą frygijską”. Seansy godz. 18, 19 i 20.
BIAŁOGARD — „Niedaleko Warszawy”.

SZCZECINEK — „Celuloza”.
SZAWNO — „Sluga dwóch panów”.

WAŁCZ — „Uczta Baltazara”.
USTKA — „Zakazane piosenki”.
DARŁOWO — „Ambicje młodości”.

DRAWSKO — „Piłmiennie serca”.

KOŁOBRZEG — „Wiosna w Mo skwie”.

BYTÓW — „Dygnitarz na trawie”.

MIĄSTKO — „Skanderbeg”.
CZAPLINEK — „Kobieta dotrzymuje słowa”.
CZEŁUCHÓW — „Synowie ludu”.

ZŁOTÓW — „Królowa balu”.
ZŁOCIENIEC — „Jedenastka z naszej ulicy”.
SWIDWIN — „Pościg”.

Teatr

Dziś Państwowy Teatr Współczesny ze Szczecina wystawia w WDK w Koszalinie komedio-farsę

Więcej takich kół PCK

W dawnej siedzibie Junkrów pruskich w Warcinie, pow. Miastko, mieści się obecnie Państwowe Technikum Leśne, które szkoli nowych gospodarzy w zakresie gospodarki leśnej. Uczniowie technikum biorą czynny udział w pracy organizacji społecznych. M. in. aktywnie pracuje szkolne koło PCK, które otacza opieką sanitarną i akcją profilaktyczną sąsiednie gro-

mady indywidualne i spółdzielnie produkcyjne.

Przewodniczącym koła jest Teodor Sulicki. Koło zorganizowało w ubiegłym roku szkolnym szkolenie sanitarne II stopnia dla 133 uczniów — członków PCK. W wyniku szkolenia zdobył 8 odznak OPS II stopnia, „Srebrną” i 6 odznak pierwszego stopnia, „Brązową”. Ponadto zorganizowano posterunek sanitarny, który opiekuje się opeczką i udziela pierwszej pomocy sanitarnej.

W nowym roku szkolnym koło PCK wykonało ekspozycję na wystawę do Budapesztu, w której na zaproszenie Węgierskiego Czerwonego Krzyża Tierze udział PCK.

Wysłano gabloty ze zbiorem mchów leśnych i atystycznie wykonany kalamarz z rogu jelenia. Niektóre ekspozycje przedstawiały ochronę przyrody w Polsce Ludowej.

Młodemu kolektywowi życzymy jak najlepszych wyników w pracy i nauce.

(J. K.)

Wykonali plan roczny

Pracownicy Centrali Zoopa trzenia Szkół Wojewódzkiego Punktu Sprzedaży w Słupsku zameldowali ostatnio o wykonaniu planu rocznego w 104,5 procent.

Załoga centrali postanowiła też przekroczyć plan roczny o 30 proc. i plan IV kwartału o 25 procent.

Dzięki realizacji tego zobowiązania wzrosło zaangażowanie szkół naszego województwa w najnowsze pomoce naukowe. Pracownicy Centrali będą się starali jak najszybciej dostarczyć niezbędne pomoce naukowe do najbardziej odległych szkół województwa.

OGŁOSZENIA

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG „UNIERSALNA” W SŁUPSKU

zawiadamia, że z dniem 11 listopada 1954 roku uruchomiła w Słupsku przy ul. Wiejskiej 5 **PUNKT USŁUGOWY KONSERWACJI I NAPRAW SPRZĘTU PRZECIWOPOŻAROWEGO**

Wszelkie zamówienia i zlecenia prosimy kierować: Słupsk, Al. Popławskiego 3, tel. 26-73. (K-382-0)

UNIEWAŻNIENIE

Dyrekcja Cukrowni Nakło unieważnia zgubioną pieczętkę na terenie Lipki, pow. Złotów o treści:

„**CUKROWNIA NAKŁO — SKŁAD LIPKA**”
K-383-0

Nowe znaczki pocztowe

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuściło seię znaczków zapowiadających V Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina. Będą one w obiegu do rozpoczęcia Konkursu, tj. do 22 lutego 1955 roku.

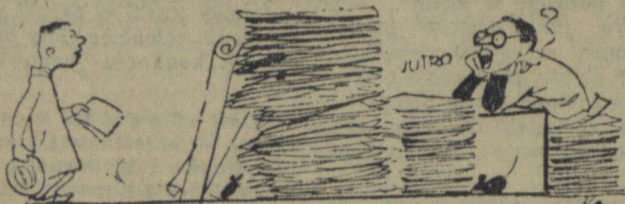
Głównym motywem znaczków jest wizerunek głowy wielkiego artysty. Wykonano je w wartościach: 45 gr — kolor brązowy, 60 gr — kolor ciemno-zielony, 1 zł — kolor ciemno-niebieski.

KAROL KORD

JUTRO!

Gdy po urzędach klnąc, latasz,
By złożyć podanko małe,
Niejeden ci biurokrata
Każe dzień przysiąc — w poniedziałek.

A w poniedziałek od nowa,
Tragikomedję masz rzewna,
Gość mówi. Spokojna głowa!
Jutro się zrobi na pewno!



Nadchodzi jutro, włącz pedzisa,
Znow do urzędu galopem.
— Jutro przysięć proszę — typ gładzi,
Ja takich podań mam kopę!

Tak „jutro” się układają,
W tygodnie, w miesiącach nieraz,
Włącz słyszysz: praca nie zająć
Jutro to zrobię nie teraz.

Więc kiedy po biurach latasz,
Nieraz ci nosa tam utną —
Leń, ważniak i biurokrata,
Zmrużą cię słowem: jutro!

Tu mora! ukuć wypada.
Na sucho im to nie ujdzie!
Na jutro sprawy odkładaj
Lubią wczorajsi ludzie.

Prace astrofizyków radzieckich

Na górze Kanobili — najbliższej gwiazd

I. MESCHI

POKRYTA gęstym, sosnowym lasem góra Kanobili czuje się jak młoda siostra w zamkniętym kręgu grzbietów górskich, które chronią ją przed naporem wiatrów. Nad Kanobili rozpościera się królestwo ciszy, a niebo jest tu szczególnie przejrzyste.

Na fakt ten już w końcu ubiegłego stulecia zwrócił uwagę wybitny uczyony rosyjski Glaznap. Na zboczach góry zbudował on wieżyczkę i rozpoczęł obserwację nieba gwiazdnego. Wyniki przeprowadzonych tu badań wyróżniły się swą ścisłością. Toteż astronomowie zaczęli zabiegać o otwarcie na górze obserwatorium. Dopiero w czasach radzieckich starania te uwieńczyły się powodzeniem. Organizację obserwatorium na górze, w pobliżu uzdrowiska Abastumani, powierzono młodemu, ale cieszącemu się już dużą sławą astronomowi — E. Charadze. Gdy stanęły budynki, gdy zainstalowano aparaturę, uczyony zajął się badaniem nowych, doniosłych problemów naukowych, a jednocześnie badaniem... starych, odwiecznych zagadnień, które na przestrzeni dziejów naszej cywilizacji absorbowwały myśl ludzką.

Od niepamiętnych czasów człowiek, obalając mity i legendy o pochodzeniu światła, usiłował zgłębić tajemnice kosmosu. W tym celu nieustraszenie obserwował niebo. Początkowo robił to gołym okiem. Toteż wszystkie jego hipotezy w tym przedmiocie miały w zasadzie charakter czysto rozumowy. W r. 1609 Galileusz zbudował teleskop. Później powstały i inne przyrządy. Postępował uczeni mogli się już przekonać na własne oczy, że gwiazdy — to nie są małe, błyszczące punkciki, lecz olbrzymie skupiska rozżarzonych gazów, znajdujące się w fantastycznych wprost odległościach od nas. Słońce okazało się gwiazdą średniej wielkości, a system słoneczny z Ziemią i innymi planetami — małą rodziną w ogromnym „gwiazdnym mleczku”, noszącym nazwę Galaktyki, poruszającym się i rozwijającym według własnych obiektywnych praw.

36 lat temu stwierdzono nierzwykle, że nasza „droga mleczna” jest jedną z milionów Galaktyk istniejących we wszechświecie.

Wszystkie te wnioski naukowe opierały się na olbrzymiej ilości pomiarów i obliczeń.

Jednakże obliczenia te nie były zupełnie ścisłe i wymagały rewizji. Przekonano się bowiem, że przestrzeń międzygwiazdowa nie jest zupełnie przezroczysta, że drobne cząstki materii rozsiane we wszechświecie częściowo pochłaniają światło gwiazd. Cząstki te — tzw. pył kosmiczny — były przyczyną, że zarówno dane o odległości gwiazd, jak i kształcie oraz strukturze Galaktyki nie były dokładne.

„Wielki 400-milimetrowy refraktor wycelowano w kopułę gwiazdną. Przez obiektyw widać ledwo dostrzegalną gwiazdę. Musi to być gwiazda niezmiernie daleka? Tak sądzonoby dawniej. Dziś wiemy, że to zły dzień. Może przesłania ją pył kosmiczny? Obecnie już nie my, lecz przyrządy rejestrują jej barwę.

Na niebie są miliardy gwiazd. Aby je lepiej zbadać, astronomowie podzielili niebo na 206 kratek. Charadze zajął się badaniem pierwszych 43 krutek. Co noc fotografowano gwiazdy dwoma aparatami — przez żółty i niebieski filtr. Każde zdjęcie nasświetlano w ciągu godziny. Później przez wiele dni prowadzono prace przy pomocy skomplikowanych przyrządów pomiarowych. Wszystko to, trwało przeszło 10 lat. Uczony zebrał około 800 klisz (przy czym na każdej z nich widnieje niekiedy po kilka tysięcy gwiazd) oraz dokonał około 300 tys. obliczeń. Pozwoliło to przystąpić do sporządzenia katalogu, który pomoże na jednej płacie części nieba narysować dokładny obraz rozmieszczenia gwiazd w przestrzeni oraz środowiska międzygwiazdowego. Na tym katalogu można będzie oprzeć liczne badania związane z problemem budowy, rozwoju i pochodzenia ciał niebieskich.

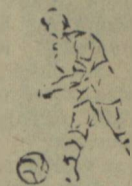
W Kanobili trwa trudna, żmudna praca. Obecnie bada się następne kratki nieba, aby — po sporządzeniu pełnego katalogu — wspólnym wysiłkiem radzieckich i zagranicznych obserwatorów określić strukturę materii międzygwiazdowej w naszej Galaktyce i sprzecyzować nasze pojęcia o strukturze samej Galaktyki.

(Wg. czasopisma „Ogonok”, Nr 42).

Sport - Sport - Sport

Przed I rundą rozgrywek centralnych o Puchar Polski

Jak już podawaliśmy, w nadchodzącą niedzielę zostanie przeprowadzony pierwszy rzut rozgrywek na szczeblu centralnym o puchar Polski. W rozgrywkach tych wystąpią m. in. dwie drużyny z naszego województwa. Są to finaliści pucharu wojewódzkiego — LZS Grapice i Spójnia Drawsko.



Piłkarze LZS Grapice w I rundzie wylosowali własne boisko. Wystąpią oni 21 bm. na stadionie ślupskiego Kolejarza przeciwko Unii z Gorzowa Wielkopolskiego. Początek tego spot

kania o godz. 11-tej. Zespół drawskiej Spójni wyjeżdża do Goleniowa, woj. szczecińskiego, gdzie spotka się z tamtejszym Kolejarem.

Warto dodać, że gołeniewscy Kolejarze wystąpili ostatnio w Karlinie, spotykając się z miejscowym LZS-em, wicemistrzem koszańskiej klasy A. Zwyciężyli Kolejarze w stosunku 4:3, prowadząc do przerwy 2:1.

Niedzielne spotkania nie są łatwe i będą one surowym egzaminem dla obu naszych drużyn. Drużyny koszańskie nie miały w tym sezonie wiele okazji do spotkań z zespołami innych okręgów, trudno więc powiedzieć coś konkretnego o ich wartości w skali ogólnokrajowej. Odpowiedź dadzą dopiero wyniki i przebieg obu spotkań pucharowych.

Odprawa aktywu sekcji bokserskiej

W dniu dzisiejszym w 10 kalu Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej od będzie się odprawa aktywu sekcji bokserskiej. Celem odprawy jest omówienie obecnej sytuacji w naszym boksie i wysunięcie wniosków dla polepszenia pracy sekcji bokserskiej w naszym województwie.

Obrodam przewodniczyć będzie działacz sekcji boksu GKKF tow. T. Pasturczak, który przybył wczoraj do Koszalina.

Zebrańie powinno dostarczyć wiele cennego materiału o pracy poszczególnych sekcji tak w Koszalinie jak i w innych ośrodkach. Pożądanym jest, aby w obradach wzięli udział przedstawiciele kół terenowych.

Początek odprawy o godz. 17-tej.

Hokeiści szwedzcy w Warszawie

16 bm. przyleciała samolotem do Warszawy pierwsza grupa hokeistów dosko nalego klubu szwedzkiego Soedertalje SK.

W skład 10-osobowej grupy wchodzi kierownik ekipy — Pattersson oraz 9 zawodników, wśród których jest 5 wielokrotnych reprezentantów Szwecji. Bramkarz Flodqvist, obrońcy Thunman i Lindberg oraz napastnicy z I ataku — Blomqvist i Johansson, Ponadto przyjeżdża jeszcze dwu obrońców — Loeffgren i Nordlung oraz napastnicy Nilsson z II ataku i Stenar (najmłodszy zawodnik zespołu, który jest rezerwowym).

Druga grupa hokeistów szwedzkich przyjeżdża pociągiem w środę. W skład tej grupy wchodzi: prezes klubu Soedertalje — Dahl, sędzia — Nord oraz zawodnicy: wielokrotny reprezentant Szwecji, napastnik — Carlsson z I ataku, rezerwowym bramkarz — Hivel, obrońca — Willig oraz dwaj napastnicy z II ataku — Sandin — Marquissen.

Soedertalje SK to jeden z najlepszych jednocześnie najstarszych klubów hokejowych Szwecji. Założony został w małym miasteczku koło Sztokholmu przed 30 laty. Od tego czasu 13 razy walczył w finale mistrzostw swego kraju i 5 razy zdobył tytuł mistrza. W reprezentacji Szwecji, która — jak wie my — należy do czołówek Europy i świata, grywa systematycznie kilku zawodników Soedertalje SK. Najwięcej razy reprezentowała swój kraj doborowa para obrońców Thunman i Lindberg. Ci dwaj zawodnicy jako jedyni z Soedertalje reprezentowali w ubiegłej niedziele Szwecję w spotkaniu z Norwegią. Meczu ten zakończył się wysokim zwycięstwem Szwedów — 8:2. Poza tymi dwoma zawodnikami pozostali hokeiści Soedertalje trenowali w bieżącym sezonie mało, ale mimo to będą oni niewątpliwie surowym egzaminatorem naszych hokeistów.

Soedertalje SK — jak już podawaliśmy — rozegra w Polsce trzy mecze. W środę 17 bm. na Torwarze z młodzieżową kadrą Polski, w piątek 19 bm. na Torwarze z reprezentacją ZS Górnik i w niedzielę 21 bm. także na Torwarze rewanż z młodzieżową kadrą Polski.

STEFAN ARSKI Czarna msza

prejmy, nieco sztywny, w eleganckim cywilnym garniturze, ale na miłą zatającą generałem, liczył uważnie podpisy, aż dorachował się osiemnastu. Wszyscy. Dokument wyglądał teraz poważnie. Niemal jak traktat między dwoma mocarstwami. Gdyby jeszcze duża, woskowa pieczęć — można by nim zainteresować jakiegoś zbieracza osobliwości. Ale i bez pieczęci prezentował się godnie.

Wszyscy byli teraz bardzo zadowoleni, mieli poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Ścisali sobie ręce i klepali się po ramionach. Stare cyniki, co przez dziesięć z górą lat wylewały na się kuby pomoy, obrzucali obelgami, okradali wzajemnie i denuncjowali — teraz byli z sobą „za pan brat” i „kochajmy się”. Właśnie się bowiem „zjednoczyli”. Ktoś rzewnie wspominał, że to nie pierwszy raz. Że już raz tak samo „zjednoczyli się” i też w marcu. Tylko przed siedemnaście laty. W trzydziestym siódmym. Hej, były czasy... „Rozlega się żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi” — tak to brzmiało w tamtym „Akcje Zjednoczenia”, zwanym „Deklaracją Obozu Zjednoczenia Narodowego”. Tak to sobie napisał kawalarz niezrównany, wesołek legionowy, Lilienfeld-Krzewski, onie „kapral Szczapa” — może zresztą napisał dla zgrywy — ależ stwierdził sam Smigły-Rydz, a podpisał osonowy „wódz”, pułkownik Adam Koc. Ale wspomnienie było wyraźnie nie na czasie, a nawet — można powiedzieć — zgola nietaktowne. „Żelazny krok” prowadził na zaleszczycką szosę, a w domu powieszzonego nie mówi się o strychu.

Wszystkim zrobiło się na chwilę nieprzyjemnie, ale zaraz humory się poprawiły, bo generał Sosnkowski — on to był bowiem gospodarzem i mistrzem ceremonii w owym wzniosłym dniu 14 marca

1954 roku — zaczął mówić, jakiego to wielkiego i wielkopomnego dzieła dokonał społeczeństwem i jaka ich teraz czeka różowa przyszłość.

Więc znowu było ogólne „kochajmy się” i nikomu przez myśl nawet nie przeszło, jakie to ciemne, zgryzły i bolesne niespodzianki najbliższą przyszłość w sobie taj. A przyszłość brzemienna była burzą i awanturą, jakiej awanturnicze i burzliwe dzieje reakcyjnej emigracji polskiej na Zachodzie dotąd jeszcze nie widziały. A przecież widziały już nie byle co...

Osiemnastu panów, którzy w dniu 14 marca 1954 roku zebrałi się w londyńskim mieszkaniu generała Kazimierza Sosnkowskiego — „najstarszego rangą, a jednego z najstarszych wiekiem, spośród pilsudczyków” — tylko we własnym mniemaniu „zjednoczyli emigrację”. Albowiem spośród nieskończonej i nie dającej się w ogóle ustalić liczby grup, grup, klik, kliczek, „stronniców”, „partii” i partyjek, na które reakcyjna emigracja polska porzbiła się w ciągu minionego piętnastolecia — tylko osiem reprezentowanych było przy „Akcje Zjednoczenia”. Była tam więc jedna endecja, dwie chadecje, dwie sanacje, jedno PSL, jedno WRN i jedna „partia” bezpartyjnych. Co najmniej drugie tyle endecji, sanacji, chadecji, WRN-ów plus ze dwa PSL-e i kilka ONR-ów nie pokazało się w ogóle na zjednoczeniowej fecie. Bądź dlatego, że nie chciały, bądź dlatego, że ich nie chciano. I — co w przyszłości okaże się rzeczą najbardziej brzemienną w skutki — nieobecnością świecił tak zwany „ośrodek legalny” emigracji, czyli pan „prezydent” August Załeski, jego „premier” i „rząd” oraz stronniczy, zwani w emigracyjnym żargonie Partią OPP, co w pełnym brzmieniu oznacza „Otoczenie Pana Prezydenta”. Zdarzenie wcale nieblahe, które w konsekwencji stało się główną przyczyną dramatu.

Paryska „Kultura”, miesięcznik przeznaczony dla emigracyjnej „elity intelektualnej”, w numerze 9 83 z września roku 1954 stwierdził autorytatywnie:

„Spisywanie dziejów upadku i rozkładu politycznych ośrodków emigracyjnych byłoby odpowiedniejszym zajęciem dla psychiatry niż dla publicysty”.

Tkwi w tym zdaniu najprawdziwsza prawda, ale nie cała prawda. Publicysta musi tu podać rękę nie tylko psychiatrze, ale również biegłemu kryminalogowi. Cała historia reakcyjnej emigracji polskiej w piętnastolecie 1939-1954, a zwłaszcza w dziesięciolecie ostatnim, jest bowiem jedną, wielką aferą kryminalną. Przepiękstw politycznego niesposób tu przy tym oddzielić od przepiękstwa politycznego. Zdrójca stanu, kolaborant, obcy agent, szpieg i dywersant jest z reguły w jednej osobie złodziejem, kanciarzem, oszustem, fałszerzem, nierządkiem mordercą. I zgodnie z opinią paryskiej „Kultury” — zarazem facelem bez tak zwanej piątej klepki.

Opowieść o perypetiach reakcyjnej emigracji polskiej będzie więc z natury rzeczą opowieścią o zdradach, wafactach i kryminalistach.

Kulisy „zjednoczenia” są mroczne i zrazu niełatwo się w nich było rozeznąć. Że odnośnie cynników amerykańskich miały dość emigranckich wydrwigroszów, dających forsę każdy na własną rękę — to było oczywiście zrozumiałe. Że po wpadku WiN-u, Bergu itp. zapragnęły wręczyć zaprowadzić wśród emigracyjnej hałstry jaki taki ład — to też łatwo pojąć. Że wołały mieć do czynienia z jednym kontrahentem, niż z dwoma tuzinami kretaczy, którzy sprzedawali swe usługi kilku panom jednocześnie — to nie ulega wątpliwości. Czemu jednak upatrzyły sobie akurat generała Sosnkowskiego?

Odpowiedzi szukać należy przede wszystkim w jego życiorysie.

(Ciąg dalszy nastąpi)